Nr. 102. Lwów. — Sobota dnia 3 maja Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie —.75 ct., Kwartalnie 2.25, Półrocznie 4.50, Rocznie 9.—
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1.10 zł, Dwumiesięcznie 2.10, Kwartalnie 3.—, Rocznie 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 5.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejsca sprzedaży numerów we Lwowie: Trafika J. Wałęgi, ulica Czarnieckiego; „ „ „ Jagiellońskiej liczba 1; „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany); Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Znalezienie ś. Krzyża. Jutro: E. 4 po Wielk. Flor.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 45, Zachód „ 7 „ 9
Długość dnia 14 g. 24 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 maja.

„Wielki tłum jest władzcą, którego można nie słuchać, ale trzeba mu pochlebiać, jak sułtanowi".

Ten stary frazes jakiegoś dyplomaty ze szkoły dawnej, która dyplomację uważała za sztukę kłamstwa, przypomniał się widocznie dziennikarstwu w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, — przypomniał się, pobudził je do zastosowania tej metody. Długo i szeroko a trwożliwie aż do komizmu mówiono o tem, co to za straszne rzeczy dziać się będą w pierwszy dzień majowy! Straszono siebie i drugich, poprostu rozkoszowano się w tworzeniu paniki, zapominano zupełnie o różnicy między robotnikiem fabrycznym, który daje tylko ręce, a rzemieślnikiem, dokładającym do rąk jeszcze zawodową wiedzę i w rezultacie zrobiono taką atmosferę, jaką już Europa przeżyła dwa lata temu, gdy mniemano, że straszliwa wojna wisi na włosku; — może nawet zrobiono atmosferę przykrzejszą. Ten robotnik i ten rzemieślnik, którego każdy codzień ma przed oczami, przedstawił się w imaginacji dziennikarskiej jakimś krwiożerczym potworem, zrzucającym z siebie wszelkie cywilizacyjne i ludzkie względy, na jeden dzień stać się czemś w rodzaju apokaliptycznego smoka, ziejącego ogniem nienawiści do wszystkich społecznych instytucyj. Kto, jak my, skazany jest na czytanie codzienne mnóstwa dzienników w różnych językach, ten musiał w kwietniu bardzo pilnować swych nerwów, aby w końcu nie uledz obawom strasznej katastrofy. Są ludzie, którzy ze strachu popełniają czyny szalonej odwagi; są inni, w których strach wywołuje niepokój i poczucie bezradności wytwarzają usposobienie płaczliwe. Dzisiejsze zdenerwowane pokolenie składa się przeważnie z ludzi tej drugiej kategorji. Więc w wigilję pierwszego dnia majowego za wiele już było tej strasznej skargi, a drugiej faryzeuszowskie rąk umywanie. Krzyknięto, że to koniec końców Francja wszystkiemu winna; ona pozwoliła w przeszłym roku odbyć w Paryżu międzynarodowy kongres robotniczy; ona przedstawia system republikański, który się opiera o wolę bezimiennego tłumu; ona od lat dwudziestu stale kokietuje z socjalistami, a ci znów wodzą robotników za nosy: i t. d.

Francja natychmiast umyła ręce. W *République Française*, która jest organem rządzącego stronnictwa, pojawił się ogromny artykuł, napisany [illegible] manifestu, a zatytułowany „Comparaison". W istocie porównuje w nim autor Francję z innemi krajami europejskiemi pod względem stanu spraw socjalnych, politycznej samowiedzy robotników, ich cywilizacyjnego stopnia, ich obywatelskiej moralności i t. d. Nie byłby ów autor Francuzem, gdyby swym rodakom nie oddał palmy pierwszeństwa i gdyby robotnikom innych narodowości nie wystawił złych świadectw. Najostrzej osądził robotników niemieckich, austrjackich i angielskich, zganił też surowo postępowanie tych rządów, ich akoby nieumiejętne branie się do spraw socjalnych, chwiejność i „zimne kokietowanie, zamiast ciepłego uczucia". Słowem, wszystko złe socjalne odszukał w państwach tworzących ligę pokojową; a gdy tak względy polityczne wpłynęły na społeczne studjum francuskiego autora, tedy nic dziwnego, że bardzo dobrą notę dał Rosji. Wszystko, co francuskie, stoi na szczycie cywilizacyjnym; tuż obok umieściło się wszystko rosyjskie, a inne narody z całem ich życiem i duchowym dorobkiem znalazły się gdzieś w barbarzyńskich dołach. Lękliwe giełdy akceptowały ten pogląd — i oto, ostatniego kwietnia rubel podskoczył o dwa centy: kapitaliści zapłacili Rosji za to, że nie popadła w trwogę przed pierwszym dniem majowym.

Mimochodem zwracamy uwagę na ten fakt, w istocie godny zastanowienia. Sianiem postrachów, podejrzeń i niechęci społecznych, stawianiem na ostrzu noża zagadnień, które mogą być rozwiązane tylko powolnie, tak, jak rzeka żłobi sobie łożysko między granitowemi skałami, dyktowaniem przepisów tam, gdzie najwłaściwszem byłoby tylko życzliwe pośrednictwo, — wszystkiem tem razem Europa osłabia się i ubożeje, traci wiarę we własne siły, zaufanie w trwałość swych zasadniczych podstaw społecznych, a zyski z tego ciągnie Rosja, stojąca spokojnie, z przymkniętemi, ale widzącemi wszystko oczami, jak ów legendowy słowiański olbrzym, który do połowy wrósł w ziemię, a drugą połową góruje nad światem i ma na ustach zagadkowy półuśmiech, z którego poznać, że ów olbrzym ma świadomość swej niezmiernej potęgi i ogromną cierpliwość, bo wie, że czas jego przyjdzie...

Wracamy do wątku naszego artykułu. Napompowano paniki co niemiara, oczekiwano na dzień wczorajszy Sodomy i Gomory. I cóż się stało? Wbrew myśli, zawartej we francuskim artykule „Comparaison", okazało się, że palmy pierwszeństwa nie można dać Francuzom. Panował spokój wzorowy w całej środkowej Europie, krwawe starcia były tylko na prowincji francuskiej; byłyby i w Paryżu, gdyby doń nie ściągnięto świeżych pułków, i gdyby minister Constans nie ogłosił plakatami, że władza nie będzie pobłażała wybrykom, i gdyby wreszcie uznani wodzowie anarchji nie byli zawczasu wzięci do kozy. Są tam jeszcze obawy, że coś może się stać w ciągu tego miesiąca, więc żeby tego uniknąć, rząd zamierzył wydalić z republiki około trzech tysięcy obcych rewolucjonistów, między którymi — znowu wbrew wywodom artykułu „Comparaison" — najwięcej Rosjan.

W Anglji, Danji, państwach Skandynawskich i Holandji świętowania nie było. W Niemczech zaledwie mała część robotników — jedni od rana, inni od południa — nie pracowali. To samo we Włoszech i w Austryi, gdzie nawet sami robotnicy wspierali policję w staraniach o porządek. Prawie we wszystkich wielkich miastach odbyły się zgromadzenia robotnicze, najczęściej pod otwartem niebem; na nich mówiono o wielu rzeczach praktycznych i niepraktycznych, ale wszędzie spokojnie i przystojnie. Jeżeli dziś kto czuje wstyd, to ci, którzy siali postrach; jeżeli kto doznał zawodu, to socjaliści i anarchiści, oraz żywioły, żywiące się rybami, złowionemi w mętnej wodzie rozruchów; wreszcie, jeżeli kto może wyciągnąć naukę z dnia wczorajszego, to właśnie robotnicy: od ich postępowania zależy rodzaj uczucia, z jakiem społeczeństwa i rządy będą współdziałały w procesie pracy z kapitałem.

Corr. de l'Est donosi z Sofji: „Wojenny prokurator skończył śledztwo nad Panicą i sp. Rozprawa sądowa rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Prokuratorski akt żąda ukarania Panicy śmiercią, a jego wspólników więzieniem, jednych na lat trzy, innych dłuższem, bo aż do piętnastoletniego. Śledztwo niezbicie wykazuje, że Panica był ślepem narzędziem panslawistów".

To samo pismo donosi, że rumuński poseł w Wiedniu, p. Vacarescu odjeżdża na parę dni do Bukaresztu po ostatnie instrukcje co do traktatu handlowego z Austryą. Po jego powrocie wnet rozpoczną się rokowania, które prawdopodobnie doprowadzą do zawarcia traktatu, lubo handlowy traktat serbsko-rumuński nastręcza liczne trudności. Przy tych rokowaniach, mamy nadzieję, będą zupełnie zabezpieczone nasze interesa rolnicze i naftowe.

Z Petersburga piszą, że car kazał umorzyć śledztwo w sprawie kradzieży planów rozkładu torpedów w około Kronstadtu.

Korespondencje.

Petersburg 24 kwietnia.

(>) Dowiedziałem się z zagranicznych dzienników, że uwięziono tu jednego z wielkich książąt za jakąś poezję. Nie chcę nikomu zarzucać fałszu, więc gotów jestem uwierzyć, że istotnie uwięziono carskiego kuzyna, ale chyba to zrobiono na jedno mgnienie oka i tak, że absolutnie nikt tego nie widział, bo ów wielki książę rozporządza swą osobą według własnej woli. Chciałbym jednak wiedzieć, jaki byłby sens uwięzienia? Chyba jeden: skompromitowania dynastji, co zapewne nie leży w interesie cara. Dotychczas dwojakich kar używano względem członków panującej rodziny: polecano im udawać się w podróż zagraniczną, albo na jakiś czas usuwano ze stolicy. Epoka wtrącania do więzienia skończyła się przed stu laty, z Katarzyną II, bo zrozumiano, że to bardzo szkodzi powadze dynastji.

Z tych samych zagranicznych dzienników dowiedziałem się, że Rosja zgromadziła przy ujściu Dunaju 320 łodzi, tak obszernych, iż oprócz majtków może w każdej pomieścić się 50 uzbrojonych żołnierzy, a więc razem można na tych łodziach przeprawić przez Dunaj do Bułgarji 16 tysięcy ludzi. Wiem, że takich statków nie ma u ujścia Dunaju, ale znowu zamiast zadawania kłamu, wolę zapytać: po co one byłyby tam? Gdyby Rosja chciała okupować Bułgarję, czyżby kto chciał jej przeszkodzić? Mogłaby w to topielisko iść otwarcie. Puszczanie takich bąków dowodzi, że autorowie ich ślepi są na ostatnie zwroty i postępy politycznych kierunków. Klucz do Bułgarji znajduje się gdzieś między Wiedniem a Berlinem, tam go kiedyś Rosja poszuka, ale nieprędko.

Nieprędko z bardzo wielu powodów tak przekonywających, że ostudziły nawet szowinistów panslawistycznych. O jednym z tych powodów tylko napomknę, bo go znacie: system zbrojnego pokoju, przeludnienie i coraz silniejszy wpływ szerokich a nieodpowiedzialnych mas ludności na rządy — to są trzy ciężkie choroby zachodniej Europy. Już w niej wre z dołu i wstrząsa powierzchnią, a nie widać nikogo, ktoby był zdolny zatamować ten ruch, lub go ujarzmić; widać raczej chwiejność i ustępstwa. Zachodnia Europa nie może sobie rokować nic dobrego, nastała dla niej epoka panowania ślepego losu, bo nikt nie zna potęgi tego żywiołu, który na wierzch się dobywa. Nie wiem, jak go sobie wyobraża Wilhelm II, okazujący zacięcie cezarystyczne, ale to wiem, że nie on osiodła ów żywioł, lecz raczej będzie przezeń porwany w wir jakiś straszliwy. Tymczasem Rosja nietknięta jest temi dolegliwościami, ma swoje ciężkie choroby, może śmiertelne dla systemu samowładczy czynowniczej, ale nie dla społeczeństwa jako organizmu państwowego. Bogactwo jej rośnie, budżet poprawia się szybko, rubel coraz lepiej stoi, daleki i najdalszy wschód azjatycki zbliża się za pomocą kolosalnych kolei do środka monarchji, liczba wojsk powiększa się z dnia na dzień i udoskonala się ich zbrojność. Wobec tego czem-że są nurtowania nihilistyczne? Choćby były bardzo zręczne, nie zaszkodzą kolosowi. Jedna myśl ożywia bez wyjątku wszystkich, a jej objektem jest zachód europejski; nihilista, panslawista, liberał, czy zwolennik despotyzmu — wszyscy jednako nienawidzą Europy, wszyscy — jak ktoś powiedział — „myślą jak Gorczaków," to znaczy, jak rząd.

Bardzo to smutno dla nas, którzy nie mamy żadnego powodu życzyć Rosji pomyślności. Ale zamykać oczu na jej prosperowanie nie powinniśmy. Pierwszym obowiązkiem jest znać dobrze, z kim się ma do czynienia.

Przed paru dniami, gdy nadeszły wiadomości o trwodze powszechnej, wywołanej zamiarem robotników święcenia pierwszego dnia majowego, w pewnem towarzystwie odezwał się wybitny dygnitarz: „Jak oni tam łatwo się przestraszają i tylko przestraszają się. To przecie charaktery styczne. Niech sobie co chcą mówią, a Europa będzie kozacką".

Tak tu na Europę patrzą i tak o sobie myślą. Więc są spokojni i — czekają.

P. Pobiedonoscew choruje, a że ma licznych nieprzyjaciół, więc mało kto tem się martwi, chyba ci, którzy przez niego wyrośli i jego mocą stoją. Jeśli pan nadprokurator prawosławnej kurji zemrze, to oczywiście runą jego satelici. Antycypując ten przyszły fakt, publiczność już mówi o dymisjach ministrów Manasseina i Delyanowa. Innego znaczenia te pogłoski nie mają. Zresztą ucichły one, bo uwaga zwróciła się na wykryty zamiar podpułkownika Schmidta wydobyć z admiralicji i sprzedać plan rozkładu torpedów pod Kronstadtem. Komu miał sprzedać — angielskiemu, czy niemieckiemu attaché? — tego napewne nikt nie wie. Aferę wykryto w ten sposób: podpułkownik ofiarował za plan 1500 rubli kilku podrzędnym kopistom. Pośredniczył żyd, za co miał otrzymać 300 rubli. Dostał jednak tylko 200, więc rozgniewany, zrobił donos. Kopiści wnet o tem się dowiedzieli i natychmiast sami donieśli swej władzy, że oto przed paru godzinami wydali Schmidtowi sfałszowany plan, bo honor nie pozwalał im wydać prawdziwego, a wdali się w tę aferę jedynie dla tego, aby zbadać dokładnie komu i na co potrzebny jest ten plan. Teraz więc o tem donoszą i otrzymane pieniądze składają. Tak się salwowali.

Pomimo zaprzeczeń naszych gazet, są tu pewni, że w ciągu lata przybędą do Gatczyny albo Krasnego Sioła arcyksiążęta Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand. Oczekują też Wilhelma II i przyjmą go ze szczerszą życzliwością, niż gdy był poprzednio, bo bardzo mu chwalą odsunięcie Bismarka, którego antypatycznie nienawidzili tu zgoła wszyscy.

Kupno litewskich dóbr powittgensteinowskich przez zarząd majątków carskiej rodziny jest postanowione ostatecznie i będzie uskutecznione niebawem.

Na budowę nowej cerkwi w Warszawie rząd daje 700.000 rubli, a 300 000 da miasto, więc właściwie katolicy. Wypłata nastąpi ratami rocznemi.

Z wszystkich powiatów Królestwa Polskiego, leżących po prawej stronie Bugu, powstanie nowa gubernia Chełmska, która będzie oddzielona od Kongresówki, a to dla prędszego zrosjanizowania tego „Zabuża". Oto więc zaczyna się oczekiwane zjadanie Kongresówki, jak karczochy, po listku.

Rada państwa.

Wiedeń 30 kwietnia.

396 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent hr. Chlumecki o godzinie 10-tej min 15 rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

Specjalną rozprawę nad budżetem podjęto przy rubryce „szkoły średnie".

Przy tej rubryce zabierali głos poseł Edelbacher jako mówca jeneralny contra i domagał się reaktywowania zniesionych wyższych klas szkoły realnej w Steyer, tudzież poseł Tonkli, jako mówca jeneralny pro.

Poseł Tonkli domagał się, aby w krajach nadbrzeżnych, w Styrji i Krainie zaprowadzono szkoły średnie z językiem wykładowym słowiańskim i włoskim, gdyż dotychczas dzieci tych obu narodowości muszą uczęszczać do szkół niemieckich.

Rubrykę „szkoły średnie", tudzież następną rubrykę: „bibljoteki naukowe" przyjęto.

Przy obradach nad rubryką 17 „szkolnictwo przemysłowe" zabrał głos między innemi poseł ks. Czartoryski i wytknął rządowi, że za mało troszczy się o to szkolnictwo w Galicji i ignoruje poniekąd krajową komisję przemysłową.

Mówca nie chce teraz poruszać wielkiej sprawy szkolnej, o tę sprawę toczyć się będą zacięte walki w niedalekiej już przyszłości, podnieść dziś jednak musi to, że w szkołach coraz bardziej zaniedbywana jest idealna strona wychowania. Studjum języków klasycznych wyrodziło się w czcze formuły i szablony. Spora doza idealizmu leży także w starym galicyjskim przemyśle domowym, i byłoby wielce do życzenia, aby rząd ten narodowy przemysł domowy otaczał swą opieką. Przedewszystkiem potrzebaby nie importować obcych wzorów i obcych inspektorów. (Brawo z prawicy).

Rubrykę 17 przyjęto.

Przy rubryce 18 „specjalne zakłady naukowe" żądał Türk reformy szkół weterynarji. Następnie omawiał mówca brak lekarzy po wsiach i rzekł: „Nie można się dziwić, że doktor medycyny, który na wykształcenie swe wyda kilka tysięcy reńskich, nie chce iść na wieś na „doktora szóstaczkowego" — bo tak ich po wsiach nazywają, za wizyty bowiem szóstkami się płaci. Mało jest lekarzy po wsiach, to prawda, ale jeszcze mniej ich będzie, gdy żyjący dziś chirurdzy wymrą; potrzebaby więc koniecznie zakładać szkoły lekarskie dla wykształcenia chirurgów."

Rubrykę 18 przyjęto.

Przy następnej rubryce „szkoły ludowe" zabrał głos poseł dr. Beer, i rzekł, że obecna ustawa szkolna, której on jest ojcem, jest bardzo dobra i stronnictwo jego (lewica) nigdy nie zgodzi się na przyznanie kościołowi większego wpływu na szkoły. Następnie zwrócił się mówca przeciw wywodom posła dr. Bobrzyńskiego, który w mowie swej sympatycznie o memorjale biskupów się wyraził i nazwał to stanowisko polskich posłów w kwestji szkoły wyznaniowej wekslem *a vista*, za który oni innych świadczeń żądać będą — przeto czynią szkołę przedmiotem interesu.

Poseł Jaworski ostro skarcił tę insynuację Beera, i rzekł: „Polacy za wysoko cenią szkołę ludową aby ją czynić przedmiotem jakiegoś handlu.

Dziwi mnie to bardzo, że p. Beer śmie tu wypowiadać podejrzenia z palca wyssane, których niczem poprzeć nie może." (Brawo z prawicy).

Sprawozdawca dr. Kathrein odpowiedział na przechwałkę dr. Beera, że obecna ustawa szkolna jest jego dzieckiem, w ten sposób, że lepiejby było dla całej Austrji, aby to dziecko nigdy było na świat nie przyszło. Wkońcu domagał się dr. Kathrein, aby minister oświaty dotrzymał przyrzeczenia i raz stanowczo oświadczył, jakie stanowisko zajmie rząd w obec memorjału biskupów.

Rubrykę „szkoły ludowe" przyjęto i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu.

Przy rubryce 1. „Kierownictwo centralne" zabrał głos jako pierwszy mówca poseł Türk i chciał omawiać sposób, w jaki u nas państwo zaciąga pożyczki. Zawsze pierwszeństwo ma grupa Rotszylda, zakład kredytowy...

Wiceprezydent Zeithamer, (który objął przewodnictwo w miejsce hr. Chlumeckiego): Stosunki jakiegoś towarzystwa akcyjnego nie mają nic do czynienia z administracją skarbu.

P. Türk ubolewa, że nie może w obec tego oświadczenia wiceprezydenta omawiać tego zajmującego rozdziału, co do którego posiada szczegółowe informacje. Następnie omawia Türk teraźniejszy system podatkowy, który odpowiada sentencji: „Kto ma wiele, temu jeszcze będzie dano, a kto ma mało, temu się zabierze to co ma". W końcu nawiązując mowę do kwestji socjalnej rzekł: „Niebezpieczeństwo byłoby mniejsz, gdyby proletarjatu nie powiększano egzystencjami materjalnie zrujnowanemi, bo wtedy nie słyszelibyśmy tyle o korrupcji w systemie podatkowym, korrupcji w najwyższych sferach i korrupcji w najwyższych urzędach administracyjnych państwa".

Wiceprezydent Zeithammer. W ten sposób o urzędach państwowych wyrażać się nie pozwolę i wzywam pana za to wyrażenie do porządku.

P. Kaiser zabrał głos i rzekł: „Niektóre stronnictwa tej izby chciałyby pokazać, że one tylko stoją na straży dobrej sławy parlamentu i one tylko podnoszą słuszne życzenia ludności."

Wiceprezydent Zeithammer: Proszę nie krytykować uchwał Izby i trzymać się rzeczy.

---

10)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Kąpiele namułowe.

Niektóre wody żelaziste, słone, gipsowe lub siarczane tworzą w połączeniu z pierwiastkami roślinnemi osad, który nazywamy namułem i którego używamy do kąpieli. Działanie tych kąpieli jest podobnem do borowinowych, od których one się różnią głównie tylko tem, że drażnią ciało w stopniu nieco mniejszym.

Choroby, w których namułu bądź jako kąpieli, bądź jako kataplazmów używamy, są głównie następujące: szkrofuły, gościec mięśniowy lub stawowy, artrytyzm, bole w bliznach po ranach postrzałowych, zgrubienia kości lub okostnej pozostałe po złamaniach kości, nareszcie choroby kobiece, polegające na sprawach przewlekłozapalnych.

Uzdrowisk, posiadających kąpiele namułowe, jest bardzo wiele. Do więcej znanych należą: *Aachen*, *Abano*, *Aix-les bains*, *Mehadja*, *Pystjan*, *Spaa*, nareszcie słynne ze swej skuteczności kąpiele *Limanowe* obok *Odessy*.

Kąpiele igliwiowe.

Kąpiele igliwiowe drażnią skórę, są więc w swych skutkach nieco podobne do solankowych, mają jednak tę stronę ujemną, że łatwo rozdrażniają, działając silnie na zmysł powonienia. Ponieważ przyrządzanie tych kąpieli jest łatwem wszędzie, gdzie istnieją lasy szpilkowe, przeto mamy prawie niezliczoną ilość kąpielowych zakładów tego rodzaju. Nie myślę jednak nudzić czytelnika wyliczaniem takowych, gdyż kąpiele te odgrywają rolę podrzędną i można się bez nich obejść zupełnie. To samo tyczy się także kąpieli ziołowych, tego ulubionego środka bab wiejskich.

Kąpiele piaskowe.

Jest to rodzaj kąpieli, który u nas jeszcze wcale nie jest w używaniu, chociaż właśnie te kąpiele odznaczają się dwoma zaletami. Po pierwsze tem, że je wszędzie i łatwo mieć można, a powtóre, że wywołują one poty rychło i nie sprawiają przykrości nawet wtedy, jeżeli ich używamy o ciepłocie wyższej, niż wodnych.

Kąpieli piaskowych używają za granicą głównie w takich cierpieniach, w których sprowadzenie silnej transpiracji lub potów jest wskazanem. Do cierpień tego rodzaju należy wodna puchlina, spowodowana pewnemi cierpieniami serca lub nerek, dalej przewlekły gościec, artrytyzm i otyłość zbyteczna.

Kąpiele piaskowe są albo naturalne, t. j: urządzone w piasku ogrzanym przez słońce, albo sztuczne. Te drugie przyrządzamy w sposób następujący. Na dno skrzyni tak długiej, aby w niej wygodnie leżeć można, sypie się na grubość 10—12 cm. czysty przesiany piasek, ogrzany do 40—50° C. Na ten piasek kładzie się chorego, owiniętego w prześcieradło i sypie nań warstwę piasku równie grubą i równie ciepłą. Wyjątek tworzą tylko piersi, na które sypiemy cienką warstwę piasku. Następnie nakrywamy chorego aż po szyję i przewietrzamy pokój, jeśli tego potrzeba. Po kilku minutach występują poty, które można podtrzymywać do pół godz. Ostatecznie wyjmujemy chorego i kąpiemy go w wodzie letniawej. Potem obszuszamy go i kładziemy do łóżka.

Do zakładów, w których kuracje kąpielami piaskowemi przeprowadzają, należą: *Berka*, *Blasewitz*, *Halle*, *Jordanbad* i liczne inne. Niegdyś istniał słynny zakład tego rodzaju także na wyspie *Ischia*, zanim ją nawiedziła znana klęska elementarna.

O suchej wannie.

Jeszcze prostszym sposobem, niżeli za pomocą kąpieli piaskowych, jest wywoływanie potów za pomocą t. zw. suchej wanny. W tym celu wsadzamy chorego, obnażywszy go wprzód i osłoniwszy prześcieradłem, w próżną wannę, wstawiamy pomiędzy jego nogi miseczkę z wyskokiem, umieszczoną w głębokiem naczyniu tak, aby chory się nie popiekł, i zapaliwszy wyskok, nakrywamy chorego kocem aż po szyję. Palący się wyskok ogrzewa powietrze w wannie i sprawia, że po niejakim czasie chory zaczyna się pocić i to dotąd, dopokąd wyskok się pali. Po ustaniu potów postępujemy z chorym tak samo, jak po kąpieli piaskowej.

W czasie pobytu chorego w wannie dajemy chłodzące okłady na głowę, aby zapobiegać naławom krwi do mózgu.

O łaźni rzymskiej.

Wspominałem poprzednio wielokrotnie o leczeniu za pomocą łaźni rzymskiej. Muszę przeto teraz zapoznać czytelnika z tą łaźnią, gdyż i ona należy do owych środków, które u nas — niestety — jeszcze nie są w używaniu. Aby jednak czytelnik mógł wyrobić sobie jasne wyobrażenie o znaczeniu i doniosłości łaźni rzymskiej, muszę sięgnąć nieco dalej, t. j. przejść szczegółowo owe cele, dla których w ogólności kąpieli używamy. Otóż cele te są, jak wiadomo, trojakie. Kąpiemy się po pierwsze, dla przyjemności, powtóre dla czystości, a po trzecie, dla kuracji.

Między kąpielami dla przyjemności zajmują u nas w kraju pierwsze miejsce kąpiele rzeczne *). Są one jednak tylko pod pewnemi warunkami istotnie przyjemnemi. Najpierwszym z tych warunków jest przyjemna ciepłota wody. Przyjemną zaś jest ta ciepłota wtedy, jeśli zostaje w odpowiednim stosunku do ciepłoty ciała. W tym względzie uczy doświadczenie, że dla przeważnej większości ludzi są najprzyjemniejszemi takie kąpiele rzeczne, których ciepłota jest tylko o 6 do 10° R. niższą od ciepłoty ciała. Są to więc kąpiele chłodnawe lub zimnawe, t. j. kąpiele na 22 do 18° R.

Drugim warunkiem przyjemności kąpieli rzecznych jest powietrze zdrowe i tak ciepłe, aby osoba, chcąca się kąpać, mogła z przyjemnością i obnażyć się i wejść do wody. Doświadczenie uczy, że i w tym względzie jest najodpowiedniejszą taka ciepłota powietrza, która nie wiele się różni od ciepłoty ciała. Jest to więc ciepłota, wynosząca mniej więcej 20 do 25° R. W sezonie letnim posiada powietrze istotnie taką ciepłotę, i dla tego wówczas kąpiele rzeczne są, jak wiadomo, najprzyjemniejszemi.

Trzecim warunkiem przyjemności kąpieli rzecznej jest niebo pogodne, aby oprócz ciepła także światło słoneczne mogło działać na ciało. Dalszemi warunkami nareszcie są: wygodny przystęp do kąpieli, równe dno tejże, zupełna czystość i odpowiednia głębokość wody, oraz pewne tarcie się jej o ciało.

Kąpiel rzeczna, która posiada warunki wyż wymienione, jest ideałem kąpieli przyjemnej. Nie wszystkie rzeki atoli posiadają warunki wymienione, a nadto w naszym klimacie można kąpieli rzecznych używać tylko krótko, bo zaledwie przez 6 do 8 tygodni. Z tego wynika, że byłoby wielce pożądanem, aby istniały zakłady takie, w którychby w każdym czasie, bez względu na porę roku i stan pogody, można używać kąpieli tak przyjemnych, jak rzeczne. Otóż zakłady takie istnieją istotnie, i są niemi łaźnie rzymskie. Łaźnie te łączą w sobie wszystkie owe warunki, którym kąpiele rzeczne swą przyjemność zawdzięczają. Łaźnie te bowiem posiadają po pierwsze wielkie baseny, napełnione wodą czystą i mającą temperaturę przyjemną. Woda ta przypływa i odpływa nieustannie i jest zarazem miejscami tak głęboką, że w niej pływać można. Przystęp do tych basenów jest wygodny, a dno ich jest równe. Powietrze w łaźni rzymskiej jest czystem, dzięki dobrej wentylacji, i posiada ciepłotę taką, w której można z przyjemnością i rozebrać się i wejść do wody. Sale nareszcie, w których rzeczone baseny się znajdują, mają bądź wielkie okna, bądź kopuły oszklone, przez które światło dzienne obficie wpadać może.

Drugi cel, dla którego kąpieli używamy, jest, jak wspomniałem, djetetyczny, tj. kąpiemy się dla czystości. Cel ten można osiągać tak za pomocą ciepłych, jak też letnich lub chłodnawych kąpieli. Ponieważ jednak kąpiele ciepłe rozdelikacają, jak to już raz nadmieniłem i usposabiają tym sposobem, zwłaszcza w zimnej porze roku, do kataru, kaszlu, zapalenia gardła i innych chorób zapalnych, przeto są krótkie chłodnawe kąpiele na ten cel odpowiedniejszemi, jeśli w ogóle kąpielami chcemy go osiągać. Używając więc w ciepłej porze roku chłodnawych kąpieli rzecznych dla przyjemności, osiągamy równocześnie cel drugi, tj. oczyszczamy ciało nasze. Łaźnia rzymska zaś umożliwia to w każdej porze roku, gdyż posiada zawsze ciepłotę odpowiednią.

(C. d. n.)

*) Kąpiele falujące są jeszcze przyjemniejsze, a pierwotworem ich są, jak wiadomo, kąpiele morskie.

P. Kaiser. Pozostawiam to ocenieniu Izby, czy to, co powiedziałem, jest słuszne.

Wiceprezydent Zeithammer. Proszę mówić do rzeczy, albo zrzec się głosu.

P. Türk. Całkiem tak samo jak Chlumecki (śmiechy).

P. Kaiser żąda takiej reformy podatków, aby każdy płacił tyle, ile może płacić.

Na tem przerwano obrady o godzinie 5 m. 10 po południu i odroczono posiedzenie do jutra.

Sprawy austrjackie.

Narodni Listy, organ młodoczeski, ogłosiły pismo 56 wyborców z okręgu wyborczego Eisenbrod-Semil, wyrażające dr. Riegerowi wotum nieufności. Okręg Eisenbrod-Semil wybrał przy ostatnich wyborach sejmowych dr. Riegera posłem 48 głosami na 92 głosujących; obecnie podpisało 56 wyborców, biorących udział w ostatnich wyborach pismo powyżej wspomniane. W piśmie tem powiedziano, że nawet w najuboższej chacie czeskiej każdy dobrze to uczuje, jaki cios Rieger zadał słusznemu prawu narodowemu przez to, iż zgodził się w konferencji ugodowej na przyznanie kurji niemieckiej w sejmie prawa założenia veto, skutkiem czego każdy krok na rzecz czeskiego prawa państwowego udaremnionym być może. Rieger zgrzeszył ciężko w obec narodu, wydał prawa jego na łup, z tego powodu wyborcy protestują przeciwko jego postępowaniu, a pomni na jego słowa, że złoży mandat, skoroby popadł w sprzeczność z większością wyborców, wzywają go, aby mandat ten złożył jeszcze przed otwarciem sejmu czeskiego. Sejm ma być zwołany według pogłosek krążących w kołach parlamentarnych na dzień 17 maja.

Listy ze wschodniej Galicji.

II.

Buczacz 30 kwietnia.

(Gwałt głodowy. — Jak sprawa stoi w rzeczy samej. — Zapomogi i pożyczki i sposób ich rozdawania. — Kto na głodzie skorzystał?)

(*A-n.*) Dziwny jest doprawdy ten teraźniejszy świat, dziwny do tego stopnia, że częstokroć trudno go zrozumieć; i człowiek żyjąc z dala od większych miast, głównych centrów społecznego ruchu a czytając dzienniki, będące niejako zwierciadlanem odbiciem tego ruchu, ściska ramionami i mimowolnie musi szepnąć: — powarjowali! Czasami ni z tego, ni z owego krzyknie ktoś: — Baczność! Z tej a z tej strony grozi wielkie niebezpieczeństwo! A inni ludzie gromadzą się zaraz około owego pierwszego zwiastuna; zaczynają radzić o domniemanem niebezpieczeństwie i choć go nie widzą sami, krzykami i gwarem podnoszą go do niebywałych rozmiarów, z komara tworzą wołu, i są radzi bardzo, że nareszcie znaleźli przedmiot do posiedzeń, narad, zawiązywania specjalnych komitetów, dla akcji ratunkowej wreszcie. I bawią się tem niebezpieczeństwem w najlepsze... *It is a thing of course.*

Do takich wymyślonych niebezpieczeństw zaliczyć można całą hałaśliwą historję z tegorocznym głodem galicyjskim.

Będąc w zimie we Lwowie słyszałem bezustannie dysputy na głodowy temat; panowie i panie biorący udział w akcji ratunkowej, wiedząc że przybywam ze stron przypuszczalnie najbardziej głodem zagrożonych, zasypywali mnie pytaniami o nim, i srodze się oburzali kiedy odpowiadałem im, że — nie taki to djabeł straszny jak go malują. Później bezustannie miałem tego głodu po uszy. We wszystkich prawie dziennikach (z małemi wyjątkami) tak krajowych jak i zakordonowych rozpisywano się o zdychających tysiącach koni, o ludziach mrących z głodu; pisma ruskie upadały się z głodowego konika, na którym ... jeździli; *Kraj* wychodzący w Petersburgu jak zazwyczaj o Galicji fałszywie informowany, wtórował im zawzięcie, sam nie wiem czy z dobrej wiary, czy bezwiednie; gazety rosyjskie wreszcie brały je za ... skutek tak zwanych „polskich" rządów w Austrji(?) i do wylewania obfitych potoków żółci na polską narodowość. Jeremiady te nie były bezskutecznemi: Rada państwa poruszona niemi przeznaczyła znaczne sumy na zapomogi dla zagrożonych głodem, a ofiarność publiczna hojnemi składkami przyczyniła się do akcji ratunkowej.

Jak się cała sprawa przedstawiała i przedstawia w rzeczywistości? — Na pytanie to postaram się odpowiedzieć dziś wyczerpująco, uczynić to potrafię z łatwością, albowiem na stan ekonomiczny ludu we wschodniej Galicji patrzę nie od dziś, i to nie od stołka redakcyjnego, ale zbliska, znam wymagania i potrzeby tego ludu, jego zasoby i sposób gospodarstwa.

Zbiory w roku 1889 wypadły niezaprzeczenie niepomyślnie: urodzaj był mały jednak nie był zupełnym nieurodzajem. Przeciętnie zebrano po cztery korcy jarzyny i po pięć do sześciu korcy oziminy z obsianego morga. Na szczęście zbiory kartofli i kukurudzy wypadły o wiele obficiej, tak że ... rok zeszły dostarczył zbiorów. Ogólny zbiór ziarna i kartofli wystarczał najzupełniej na pokrycie potrzeb miejscowej ludności nie przedstawiał jednakże żadnego zapasu, któryby można przeznaczyć na wywóz; ... Najgroźniejszym był wielki brak słomy, tego zwykłego pożywienia chłopskich inwentarzy i brak ten był przyczyną panicznego strachu, który spowodował, że włościanie wyzbyli się bydła i koni w czasie przeszłorocznej jesieni. — Zapewne, że dla dobrobytu kraju nie jest to dobrze, gdy włościanie wyzbywają się pod zimę inwentarzy, ale ... ludzi znających dokładnie stan ekonomiczny naszego ludu, czy podobne wyprzedaże — rozumie się na mniejszą trochę skalę — nie praktykują się rok rocznie!

Zdaje mi się, że nikt z bezstronnych nie odpowie mi przecząco. ... gospodarze, dbający o jutro, nie sprzedali ani jednej sztuki bydła, przeciwnie, korzystając z niższej ceny dokupili jeszcze i zdołali je dobrze przezimować. Dla tego, że klęski głodowej w całym tego słowa znaczeniu nie było, był tylko nieurodzaj, zmuszający do pewnej oszczędności, pilności w żywieniu bydła i wyrzeczenia się podobnych luksusowych wydatków, jak: wódka, piwo, huczne chrzciny i wesela.

Idąc po tej ścieżce dowodzenia dalej, przychodzimy do przeświadczenia, że niedostatek, brak grosza na zaspokojenie choćby tych większych wymagań, nędza prawie, trafia się u większej części ludności wiejskiej we wschodniej części kraju, rok rocznie; że nędza ta stała się chroniczną chorobą.

Gdzie leży jej przyczyna?

Wszelkie utyskiwania na ekonomiczny ucisk chłopów przez szlachtę, jest nasamprzód zbrodnią dążącą z umysłu do niecenia nienawiści społecznej, jest powtóre absurdem, bo jest najzupełniejszą nieprawdą. Nieliczna ludność wiejska wschodniej Galicji, mogąca być użytą jako siła robocza na obszernych łanach „wielkiej własności", trzyma posiadaczy tych łanów w zupełnej od siebie zależności, naznacza na ową pracę taką cenę, jaka się jej podoba i w każdej chwili w razie zaprzestania roboty grozi swym chlebodawcom ruiną. Zarobek więc ma tu chłop wszędzie i zawsze i to stosunkowo do swych potrzeb znacznie wyższy, niż robotnik zachodnio europejski w fabrykach. Dalej ziemia orna i ogrody, których, w większej lub mniejszej ilości jest posiadaczem każdy włościanin, jest żyzną z natury, bogatą w mineralne części glebą, która przy jakiej takiej staranności, przy zużytkowaniu zebranej słomy na nawożenie i sprzyjających klimatycznych okolicznościach jest w stanie dawać zbiory od 10—15 ziarn, to jest takie — jakie na zachodzie w Niemczech lub Francji tylko przy pomocy drogich chemicznych nawozów uzyskać można. A pomimo tych sprzyjających okoliczności rok rocznie pod koniec zimy i przez całą wiosnę, w tak zwany „przednowek" spotykamy tysiące dzieci wynędzniałych, anemicznych, o zapadniętych oczach i bladych twarzach, stada bydła pokrytego najeżonemi kudłami i świecącemi ostremi kłębami, krocie roboczych koni, które nie są w stanie pracować do południa.

Gdzież leży źródło tej chronicznej choroby? Odpowiemy jednem słowem — w niedbalstwie!.. Tak w tem naszem szczepowem, słowiańskiem niedbalstwie, które jest przyczyną wszystkich naszych nieszczęść, całej naszej politycznej i społecznej nędzy.

Wszyscy jesteśmy niedbaluchami — jest niedbaluchem szlachcic, właściciel setek morgów urodzajnej gleby; jest nim ksiądz, uprawiający parafjalne grunta; jest nim chłop, partolący na kilkomorgowej swej niwie; nawet żydzi, gospodarujący na Rusi zarazili się tem epidemicznem niedbalstwem i tak samo gospodarują jak tubylcy... Dość jest przejrzeć toki i spichrze szlacheckie, stodoły księże i chłopskie co roku na wiosnę, aby przejść do smutnego przeświadczenia, że chroniczna choroba nędzy nie może mieć przyczyny w jednorocznym mniejszym urodzaju, ale leży o wiele głębiej, bo w naturze całego narodu, w jego tysiącwiekowych przyzwyczajeniach i nałogach, w tej dziwnej i żalu godnej ospałości wrodzonej całemu wschodnio-północnemu słowiańskiemu szczepowi. — Czy na taką chorobę może posłużyć za lekarstwo jednorazowa, choćby najhojniejsza zapomoga? Czy w ogóle jakakolwiek zapomoga pomoże, a nie zaszkodzi? Nam się zdaje, że wszelkie fundusze użyte na tego rodzaju wspomaganie są groszem zupełnie straconym, są zewnętrznym środkiem, za pomocą którego pragniemy leczyć chorobę gnieżdżącą się w głębi organizmu.

Bezzwrotne zapomogi są pewnego rodzaju jałmużną, która nie zapobiegając niedoli udobrodziejstwowanych, obniża ich poziom moralny i przyzwyczaja do żebractwa. Pożyczki zaś tak w ziarnie jakoteż w pieniądzach przeznaczonych na zakupno ziarna na obsiew, są obciążeniem chłopa długiem, bez którego obejść się byłby mógł bezpiecznie, a który mu później z trudnością przyjdzie zwrócić; były w dodatku zupełnie niepotrzebne, bo ogół włościan miał dostateczną ilość ziarna na zasiew, pożyczkę jednak rozebrał, bo tak jak niedbalstwo, tak i pragnienie pożyczania leży w ogólnej naturze słowiańskiej i ręczę, że gdyby się znalazł ktoś tak głupi i zapragnął rozpożyczyć pomiędzy chłopów galicyjskich sto miljonów korcy zboża, to chłopi do tygodnia rozebraliby, a po dwóch tygodniach byliby takimiż samymi nędzarzami, jakimi byli przedtem, obdłużonymi tylko w dwójnasób. W formie rozdawania pożyczek i zapomóg po rozmaitych powiatach zachodziły jeszcze pewne różnice. I tak niektóre powiaty, a między niemi i nasz buczacki, przyjęły za zasadę stałą nie dawać zupełnie pieniędzy do rąk chłopom, a tylko rozdawać nabyte na ten cel ziarno; forma ta ma tę korzyść, że przynajmniej część zapomogi użyta zostanie po myśli tych, którzy ją rozdawali; były jednak powiaty, w których nie zadano sobie trudu połączonego z nabywaniem ziarna, a rozdano wprost pieniądze, sposób ten był chyba wymyślony na to, ażeby pośrednio przez włościan udzielić zapomogę żydom-arendarzom, to też większa część pieniędzy zapomogowych spoczęła już tam w żydowskich kieszeniach..

Zdaniem naszem cała ta akcja ratunkowa kroczyła po fałszywej drodze i korzyści wiele nie przysporzy krajowi.

Zanim skończymy raz na zawsze ze sprawą owego „gwałtu głodowego" musimy dotknąć jednej jeszcze kwestji: a to odpowiedzieć na pytanie: Zkąd się cały ten tumult wszczął? Kto go wywołał? — Ci, którzy czytali pilnie dzienniki przed jesienną sesją sejmową przypomną sobie dokładnie, że najstraszniejsze horoskopy prawdziwe widma głodowe stawiały nasze liberalne pisma i dzienniki ruskie. Odgadnąć nie trudno że czyniły to w znanych już całemu światu doskonale agitacyjnych celach. Liberalne organy polskie skorzystały z błahego pozoru, ażeby módz uderzyć na szlachtę, na rząd kraju, na Wydział krajowy, wreszcie na pana Dunajewskiego; nie zastanowiły się przedtem nim to uczyniły, że podają wrogom naszego narodu straszną broń w ręce. Wyzyskały też rosyjskie gadzinowe piśmidła wybornie owe liberalno-galicyjskie brednie, a rząd rosyjski i panslawistyczne komitety uczyniły z nich potężne narzędzie agitacyjne skierowane przeciw nam i przeciw rządowi. Ta sama Rosja, która — jak widziałem sam własnemi oczami — ma w południowo-zachodnich gubernjach kilka miljonów ludności dotkniętej daleko sroższym niedostatkiem (bo nieurodzaj był większy) i nie pozwala im zużytkować na zapomogi magazynów zapasowych, będących własnością gmin, wysyła dziesiątki tysięcy pudów ziarna i znaczne sumy pieniężne w celach niesienia pomocy obcej ludności. *Timeo Danaos et dona ferentes!* I nie mam zupełnie za złe centralnym państwowym władzom, że stawią trudności na drodze tych zatrutych darów.

Na tem kończę dzisiejszy i tak za długi może list, w następnych powrócę do spraw rozpoczętych w pierwszym.

Kronika.

Lwów 2 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły dla pogorzelców w Jezierzanach i Jezierzance, w powiecie borszczowskim, zapomogi w kwocie 1000 zł.

Arcyksiążę Leopold Salwator powraca jutro wraz z swoją małżonką na stały pobyt do naszego miasta i zajmie pałac książąt Sapiehów przy ulicy Kopernika. Kilkutygodniowy pobyt w południowym klimacie usunął u arcyksięcia wszelkie następstwa influenzy, którę przebywał on dwukrotnie.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych, Albina Cieśluka i Włodzimierza Tchórzewskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych Alfreda Fiderera i Erazma Eckhardta, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Albina Cieśluka do Krakowa, Włodzimierza Tchórzewskiego do Stanisławowa, a Alfreda Fiderera i Erazma Eckhardta do Czortkowa.

Wydział krajowy na propozycję kuratorji niższej szkoły rolniczej w Horodence i za zgodą konsystorza ob. łać. we Lwowie, zamianował katechetę przy powyższej szkole, tamecznego kooperatora, ks. Edwarda Genkowa. Obok niego funkcję drugiego katechety pełnić będzie tutejszy kooperator obrządku gr. kat., bowiem z 25 uczniów zapisanych w bieżącym roku szkolnym, 20 jest obrządku rz. kat. a tylko 5 obrz. gr. kat.

Konkursa. Podania o nadanie posady kontrolora przy jednym ze wschodnio-galicyjskich c. k. urzędów sprzedaży soli, w X. klasie rangi, wnosić należy do krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie najdalej do 28 maja br.

Przy sądach powiatowych w Nowym Targu i Żywcu opróżnione zostały posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych. Podania wnosić należy do 2 czerwca br., a mianowicie o posadę w Nowym Targu do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu, o posadę zaś w Żywcu do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo" zawiadamia wszystkich interesowanych, że próby zwyczajne odbywać się będą od 1 maja b. r. począwszy w sali bibljoteki Kasyna miejskiego we wtorki i czwartki o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę zaś o godz. 4 po południu.

Najbliższa próba odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem, na którą wydział wszystkich członków czynnych zaprasza.

Pierwszy festyn ogrodowy o nader urozmaiconym programie urządza na Górze zamkowej w niedzielę dnia 4 maja Towarzystwo śpiewackie „Echo" wspólnie z „Harmonją".

Spodziewamy się, że publiczność nasza poprze usiłowania obu tych Towarzystw i licznie podąży w niedzielę na Górę zamkową.

Pożar. Dziś, koło godziny pół do 1 w nocy, wybuchł pożar na Kleparowie w domu oficjała pocztowego p. Kohmana. Straż pożarna miejska, z p. Praunem na czele, wyruszyła natychmiast na miejsce pożaru i zdołała go zlokalizować, tak, że zgorzał tylko dom p. Kohmana. Ogień zdaje się był podłożonym, gdyż według zeznań świadków i służby p. Kohmana, usłyszano najpierw silną detonację, a po chwili dom zaczął się palić od razu w trzech miejscach. Domownicy mieli zaledwie tyle czasu, że mogli uratować swe życie; zresztą wszystko padło ofiarą ognia.

Porządku przy pożarze przestrzegała żandarmerja, z radnych miasta obecnym był dr. Marjański.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od J. T. z Jazłowca 2 zł., od p. Zofji Matwińskiej z Limanowy zł. 1·50, zebrane ze składki między rodziną — razem z wykazanemi poprzednio 236 zł. 30 ct.

Zmarli. Edward Kościuk, kierownik szkoły im. św. Antoniego, b. legjonista z 1848 roku, członek organizacji narodowej w. r. 1863, zmarł we Lwowie w 58 roku życia. — Piotr Martyniec, nauczyciel ludowy, zmarł w Lisowcach pod Zaleszczykami w 45 roku życia.

Fizjognomja Lwowa była wczoraj dość oryginalną. Robiła przedewszystkiem wrażenie szabasu, gdyż żydów, zwłaszcza do południa, nie widziało się prawie wcale na ulicy. To też wszystkie place, ulice i zaułki naszego grodu, wyglądały bardzo puste, tak samo jak w każdą sobotę. Dopiero ku wieczorowi, przekonawszy się, że nie zanosi się na żadne rozruchy, powychodzili żydzi ze swoich kryjówek i trzymali się w pobliżu swych domów, a w skutek tego ożywiły się mocno ich dzielnice.

W wielu warsztatach pracowano przez cały dzień, jakoteż prawie we wszystkich drukarniach. To też dzienniki wyszły wszystkie. Zawieszona zaś była zupełnie praca mularska. Nie pracowano na żadnej budowli, co się tem tłumaczy, że praca ta jest na ulicy, a więc na widoku, w skutek tego mogła łatwo dać pochop do jakiegoś gapienia się tłumów i przeto do zbiegowiska.

Robotnicy odbywszy Zgromadzenie, o którem podaliśmy już wczoraj notatkę, rozeszli się do domów, a bardzo wielu udało się do swych warsztatów i pracowało jak w każdy zwykły dzień. W ogóle należy się im zupełne uznanie, gdyż nic skompromitowali w niczem swej reputacji. Zachowywali się jak ludzie poważni, rozsądni i przyzwoici, co tem bardziej podnieść musimy, że przecie rzeczą jest wiadomą, iż pomiędzy nimi kręcili się agitatorowie, którzy chcieli popchnąć ich do jakichś rozruchów lub obudzić w nich żyłkę antisemicką. Robotnicy nasi odepchnęli tych agitatorów i pokazali, że są dojrzałymi politycznie obywatelami kraju, a jako właśnie ludzie politycznie dojrzali, rozumieją, iż tylko na drodze legalnej, spokojnej, i poważnej mogą dopiąć swego celu to jest polepszyć swój byt, wszelkiemi zaś ekscesami skompromitowaliby tylko siebie i pogorszyliby swoje stanowisko.

Dzięki temu rozumnemu pojęciu drogi po jakiej im kroczyć należy, zachowywali się wczoraj tak przykładnie, iż nie dali powodu nigdzie do żadnej nawet takiej bójki, jaka bywa zwykle tu i ówdzie w niedzielę lub w święto. Gdyż widząc ich postępowanie pełne taktu, zachowywał się porządnie nawet ten motłoch uliczny, który może byłby nie zdołał wytworzyć z siebie poczucia porządku, gdyby nie widział, że nietylko władza, ale i cały świat robotniczy wystąpiłby ostro przeciw niemu. I stała się rzecz dziwna: ci nawet ludzie, których zwykle nazywają „baciarzami" byli wczoraj tak przyzwoici, tak spokojni i tak mało oddawali się libacjom, jak nigdy w dnie świąteczne, jak rzadko im się zdarza nawet w dnie powszednie.

Podnieść musimy także zachowanie się władzy. Było ono takie właśnie, jakie być powinno zawsze i wszędzie: energiczne i zapobiegliwe, ale nie drażniące i irytujące. Policja nie narzucała się ze swą opieką, nie afiszowała się przesadną gorliwością, nie zdradzała zbytecznej troskliwości, ale z poważnej jej postawy czuć było, że jeżeli się okaże potrzeba, to potrafi spełnić swój obowiązek i tak energicznie z taką siłą przywróci porządek, że dobrze się da we znaki tym, którzy się go poważą naruszyć.

Taka władza nietylko budzi dla siebie respekt u tych, którzy mogą z nią wejść w zatarg, ale co ważniejsza, wzbudza zaufanie w obywatelach porządnych, bo powiada im, że mogą oddawać się spokojnie „pracy, zabawom lub spoczynkowi", a ani jeden włos nie spadnie im z głowy i nikt im w ich zatrudnieniach przeszkadzać nie będzie.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa prawniczego, którego celem jest uprawianie na gruncie narodowo polskim umiejętności prawa i nauk społecznych tak w kierunku teorji jak i praktyki, odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem przy licznym udziale członków.

Przedewszystkiem przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków śp. Jana Kasparka, Juljana Malarkiewicza, dra Józefa Malinowskiego i Seweryna Prexla.

Przewodniczył prezes dr. br. Kanne, a funkcje sekretarza pełnił p. Lewandowski

Ze sprawozdania wydziału za rok zeszły wyjmujemy najważniejsze szczegóły.

Z okazji urządzonego za inicjatywą Towarzystwa drugiego zjazdu prawników i ekonomistów polskich przystąpiło do Towarzystwa liczne grono nowych członków i zwiększył się w Towarzystwie ruch naukowy.

Wydział ułożył obszerny program odczytów na zebraniach miesięcznych, a członkowie ankiety złożonej z grona prawników teoretyków i praktyków, poświęcających się specjalnie studjom prawa i procesu karnego, rozdzielili między siebie poszczególne działy nowego projektu ustawy karnej i przyrzekli urządzić szereg pogadanek.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutorjum.

Przez aklamację wybrano prezesem Towarzystwa wiceprezydenta wyższego sądu krajowego dra barona Kannego.

Do wydziału zostali wybrani pp.: dr. Władysław Abraham, dr. Oswald Balzer, dr. Edward Bauch, dr. Wacław Domaszewski, dr. Franciszek Hofmokl, dr. Godzimir Małachowski, Karol Misiński, dr. Edward Podlewski, dr. Fryderyk Rübenbauer, dr. Karol Stromenger, dr. Ernest Till, dr. Karol Wurst.

Zastępcami wydziałowych wybrani zostali pp.: dr. Aleksander Balko, dr. Tadeusz Bujak, dr. Antoni Dzięsaid Dziędzielewicz, Aleksander Lewandowski, dr. Tadeusz Sołowij, Władysław Wolter.

A. Lewandowski zastępca sekretarza.

„Macierzy polskiej" siódme doroczne walne zgromadzenie członków odbyło się onegdaj, dnia 30 z .m., o godzinie 7 wieczorem w Gmachu sejmowym pod przewodnictwem JE. p. Marszałka krajowego jako kuratora tej instytucji, w której skład wchodzą pp.: ks. arcybiskup Issakowicz, ks. infułat Zabłocki, dr. Józef Majer prezes Akademji umiejętności, książę Andrzej Lubomirski kurator Zakładu im. Ossolińskich, i hr. Władysław Koziebrodzki jako członkowie Rady nadzorczej, pp. dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, Leoncjusz Wybranowski, profesor Tyniecki, Jan Amborski i Władysław Bełza, jako członkowie Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej", która według, brzmienia §. 14 aktu fundacyjnego, „zarządza bezpośrednio wszystkiemi sprawami instytucji i jest nieustannie czynną".

Na porządku dziennym zgromadzenia stało sprawozdanie Rady wykonawczej o jej czynnościach w r. 1889 i danie jej absolutorjum z zawiadowania w tym roku funduszami „Macierzy".

Wedle sprawozdania, odczytanego przez sekretarza „Macierzy", p. Wł. Bełzę, wydano w r. 1889 sześć nowych książeczek w 40.000 egz., a z kosztu ich wydania w kwocie 5000 zł. za honorarja autorskie, papier, druk i oprawę, weszło napowrót do kasy „Macierzy" 2226 zł. 66 ct. jako cena sprzedaży 30.000 rozmaitych jej książeczek, rozsprzedanych w r. 1889 pomiędzy naszym ludem.

Rozsprzedażą książeczek „Macierzy" zajmuje się 165 delegatów prowincjonalnych, między którymi jest: 1 sędzia powiatowy, 4 sekretarze Rad powiatowych, 1 organista, 1 włościanin i 98 nauczycieli ludowych.

Wydawnictwa swoje oddaje „Macierz" poniżej kosztu własnego, gdyż sądzi, że zadaniem jej jest szerzyć wiedzę i oświatę wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa i wprowadzać pożyteczne książeczki nawet do najuboższych chat włościańskich. Nie licząc ona się przeto z zyskiem, a jedynie unikając zbyt wielkich strat, któreby zanadto ciężko zaważyły na funduszach „Macierzy", stara się ona uczynić swoje wydawnictwa nie tylko taniemi, ale nawet uczynić je przez dodanie ilustracyj i pięknej oprawy, ozdobnemi — a doświadczenie pouczyło, że podobnie wydane „Pan Tadeusz", „Pieśń o ziemi naszej", „Pieśń o bitwie Racławickiej" rozeszły się w równie wielkiej liczbie egzemplarzy, jak popularnie napisane dziełka fachowe w sprawach rolniczych, pszczelniczych, sadowniczych.

Prócz tych sporadycznych wydawnictw, które pojawiają się w miarę funduszów i wyczerpania dawniejszych nakładów, wydaje „Macierz" stale pisemko dla ludu p. t. *Niedziela*, redagowane przez p. Jana Amborskiego i rozchodzące się w 900 egzemplarzach, a jak w latach poprzednich, tak na r. 1890 wydano także w 2500 egzemplarzach „Kalendarz Macierzy".

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Rady wykonawczej, udzielono jej absolutorjum i posiedzenie zamknięto.

Dom pracy. Stowarzyszenie filantropijne pod godłem „Opatrzność", którego zadaniem jest udzielanie ubogim, do pracy niezdolnym starcom lub kalekom, wsparcie w odzieży, żywności lub przytułku, zebrane na doroczne walne zgromadzenie, obradowało wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Prezydenta miasta.

Wedle sprawozdania za rok 1889, odczytanego przez sekretarza Zarządu, dr. Balka, stowarzyszenie rozdało w tym roku zajętym w Domu pracy: 30.946 porcyj chleba, 30.896 objadów, 30.918 porcyj zupy lub kawy na kolację, wreszcie 30.912 porcyj kawy lub herbaty na śniadanie, ubogim zaś, przychodzącym z miasta, rozdano 23.273 porcyj chleba, 1046 porcyj zupy a nadto rozmaite produkta wartości 414 zł. 79 ct.

Na pokrycie tych kosztów miało stowarzyszenie w r. 1889 dochodu 9870 zł. 20 ct., na które złożyli się: gmina miasta Lwowa z subwencją 900 zł., gal. Kasa oszczędności z subwencją 500 zł., dar księcia Radziwiłła w kwocie 471 zł. 45 ct., dochód z wenty urządzonej przez panie z Towarzystwa dobroczynności w kwocie 1648 zł. 94 ct., wkładki i datki członków w kwocie 3175 zł. 23 ct., a wreszcie roboty, wykonane w Domu pracy, jak klejenie woreczków papierowych, pranie bielizny, darcie pierza itp., które przyniosły 1256 zł. 58 ct.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i daniu Zarządowi absolutorjum z rachunków za r. 1889, zgromadzenie zamianowało protektorkami: panią Marszałkową hr. Tarnowską i księżnę Windischgrätzowę i wybrało nowy wydział zarządzający. W jego skład weszli pp.:

Lewicki Jakób Kazimierz, dr. Balko Władysław, Bratkowska Michalina, hr. Borkowski Jerzy, Getritz Aleksander, ks. Gorazdowski Zygmunt, Kochanowska Róża, Lewakowski Aleksander, dr. Marchwicki Zdzisław, Markiewicz Stanisław, Nowak Jan, hr. Skarbek Henryk, dr. Stella Sawicki Jan, Wernerowa Leontyna, Baczewski J. A., Bałutowska Antonina, dr. Ekielski Józef, prof. Janowiczowa, ks. kanonik dr. Lewicki Rudolf, Marynowski Edward, dr. Popiel Juljusz, Ramułt architekt, Stokowski Apolinary, Tillowa Adolfina, Wieczyńska Katarzyna.

O straszliwej zbrodni donoszą nam z Wilna. W czasie oczyszczania miejsc ustępowych w domu Bańkowskiego na przedmieściu Wilna „Nowy świat" w zaułku Nowomiejskim, natrafiono przypadkiem na dwa trupy dziecęce na wpół zgniłe. Rozpoczęto dalsze poszukiwania a rezultatem ich było odnalezienie jeszcze 4 trupów dzieci, chłopców i dziewcząt. Chłopcy byli obrzezani stosownie do przepisów religji mojżeszowej jeden z nich miał w chwili śmierci około $1^1/_2$ miesiąca, drugi niespełna 2 tygodnie

Z dziewcząt najstarsza mieć musiała około 4 miesięcy.

Jeden trup był jeszcze świeży, niedawno widocznie został wrzucony, inne się rozłożyły. Biedne ofiary przedstawiały okropny obraz wyniszczenia. Czworo z nich miały usteczka zapchane watą lub papierem, ażeby nie krzyczały. Jedna z dziewcząt musiała być uduszona ręką, gdyż na szyi znaleziono ślady wyciśnięte prawdopodobnie ręką ludzką.

U jednego z chłopców czaszka była zdruzgotaną; śmierć tu nastąpiła w skutek nader silnego wstrząśnienia mózgu.

Wszystkie trupy owinięte były w łachmany. U jednej dziewczynki znajdował się na szyi maleńki medalik.

Dotąd, uwięziono trzy kobiety, żydówki, podejrzane o mordowanie niewiniątek, mianowicie: Rojzę Miklaszańską, Itkę Becker i Zyskę Klubt. Pierwsza z nich żona dorożkarza, stała zdaje się na czele okrótnych zbrodniarek. Jest to kobieta 44-letnia, o wstrętnej, sowiej, powierzchowności.

Itka Becker, 60-letnia żydówka, b. akuszerka, wdowa po felczerze, była prawą ręką Miklaszańskiej. Trzecia zbrodniarka, Zyska Klubt, 39-letnia, handlowała (dla pozoru) świecami, *de facto* zaś była na usługach u Miklaszańskiej, mąż zaś jej jest stręczycielem.

Należy dodać, że Itka Becker mieszkała razem z Miklaszańską.

Zbrodniarki siedzą w głównem więzieniu wileńskiem.

W sprawie Zakopanego. Donosiliśmy w swoim czasie, że Namiestnictwu został przedłożony memorjał w sprawach dotyczących Zakopanego, oraz poprawny statut dla wydziału tamtejszej stacji klimatyczno-leczniczej, opracowany przez radzcę zdrowia dr. M. Zieleniewskiego. Sprawy te postąpiły znacznie naprzód. Namiestnictwo przesłało projekta starostwu w Nowymtargu do opinji lub ewentualnego wykonania. Otóż starostwo nadesłało już referat, w którym oświadcza się za przeprowadzeniem nowego statutu i uznaje potrzebę radykalnej zmiany dotychczasowego. Zależy teraz dalsza akcja od Namiestnictwa, od przeprowadzenia porozumień z gminą, z obszarem dworskim, z Wydziałem krajowym i powiatowym, z towarzystwem tatrzańskiem, które to organa mają wybierać delegatów do wydziału stacji klimatycznej w Zakopanem. Akcja ta zapewne podczas sezonu tegorocznego przeprowadzoną będzie. Oprócz tego poleciło starostwo nowotarskie gminie Zakopane, ażeby w przeciągu dni 30 przedłożyła sprawozdanie o wybranym placu na jarmarki, które już tego lata zaprowadzone być muszą. Stanie się przez to zadosyć naglącej potrzebie letników. Równocześnie poleciło starostwo wydziałowi stacji klimatycznej, aby przygotował odpowiednie mieszkanie na czas letni dla stałego komisarza rządowego, który z ramienia starostwa jako władza bezpieczeństwa i porządku będzie w Zakopanem. Jest to również zarządzenie nadzwyczaj pożądane: tylko prawdziwy, stały komisarz z odpowiednią władzą, mający do rozporządzenia żandarmów i pachołków może dawać letnikom gwarancję porządku, zapobiegać niewłaściwościom, egzekwować wszystko co do gminy i stacji klimatycznej należy, załatwiać spory, bez zwłoki i mitręgi, którą musiała dotąd pociągać za sobą potrzeba odwoływania się w każdej sprawie do starostwa. Letnicy będą mieli na miejscu władzę ustanowioną wyłącznie dla Zakopanego jako dla stacji klimatyczno-leczniczej. Dopiero przez to stacja ta nabierze charakteru publicznego, krajowego uzdrowiska, jaki jej się należy.

Ze Lwowa wybierają się do Zakopanego w tym roku wiceprezydent Namiestnictwa p. Liedl i kilku innych wysokich urzędników. O mieszkania jest tam już teraz nadzwyczajny popyt i dla tego ceny ich znacznie się podnoszą. To też osoby mające zamiar udać się do Zakopanego powinny z góry zamówić sobie mieszkanie, a nie należy udawać się z tem do górali wprost, tylko zawsze przez pośrednictwo czy to stacji klimatycznej, czy jej lekarza dr. Chwistka, czy też Towarzystwa tatrzańskiego, lub nauczycieli szkoły snycerskiej. Wynajmujący powinni stawiać góralom swoje warunki co do porządków w mieszkaniach, jeżeli bowiem zdarzają się niedogodności, to właśnie z winy letników, którzy własnego swojego interesu zaniedbują.

Z Wadowic nam piszą. Sąd tutejszy rozstrzygnął że wyrażenie „polski żyd (*polnischer Jud*)," nie jest wcale obrażającem Rzecz miała się następująco. Antoni B., na list Józefa A., wzywającego go do zapłacenia długu pod groźbą skargi, odpisał na otwartej korespondencie następujące słowa: Selbstverständlich von einem polnischen Jud, wenn ihm Paar Gulden kommt, ist nichts was anderes als nur eine Klage zu erwarten". (Jeżeli polskiemu żydowi winno się kilka guldenów, to naturalnie nic innego nad skargę sądową od niego spodziewać się niemożna). Na mocy tej kartki wytoczył p. A panu B. proces o obrazę czci. Sąd pierwszy skazał p. B. na karę 5 zł., lecz sąd obwodowy w Wadowicach zniósł tę karę i orzekł: „że nazwa „polski żyd", nie imputuje skarżącemu żadnych złych przywar lub przymiotów pogardę wywołujących, ani nie robi go przedmiotem publicznego pośmiewiska, lecz wyraża tylko jego prawdziwą wiarę i rzeczywistą narodowość; jeżeli zaś w innych krajach monarchji słowo to uważają za obelżywe, to okoliczność ta nie zmienia jednak istotnego stanu rzeczy. Dla braku więc przedmiotowej podstawy czynu uwalnia sąd oskarżonego od zarzuconej mu winy".

Ze Zbaraskiego nam piszą:

W numerze 98 *Przeglądu* pod tytułem „Deszcze i posucha" wyczytałem, że jest ogólne mniemanie iż cała połać wschodniej części Galicji cieszy się codziennemi deszczami a w skutek tego prześliczną roślinnością.

Otóż z przykrością muszę tę pomyłkę sprostować, bo w najwięcej wschodnim powiecie Zbaraskim panuje rzec można prędzej posucha aniżeli obfitość deszczów, a oziminy nasze, zwłaszcza pszenica, uszkodzona jeszcze w zimie w skutek śniegów, które spadły grubą warstwą na niezamarznięte pola, już teraz suszoną to nadzwyczajnemi wiatrami to upałami słonecznemi, a przez to codziennie się pogorsza. To też wielu rolników nie łudząc się nadzieją, część ozimin już przeorało i obsiało nasionami wiosennemi.

Nie ma więc tych różowych nadziei o których korespondenci *Przeglądu* z innych powiatów wschodniej Galicji donoszą, przeciwnie nie ma wątpliwości że klęska zeszłoroczna powtórzy się w zdwojonej grozie.

S. Z.

Między kolegami.

— Śniła mi się dziś prześliczna dziewczyna...

— A czy posażna?

Teatr. Dzisiaj, w piątek, po raz drugi „Cień", dramat w 4 aktach Lindaua, w przekładzie Marjana Gawalewicza. — Jutro, w sobotę, jako w rocznicę trzeciego maja, przedstawionym będzie dramat Kraszewskiego „Trzeci maja". Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób. — W niedzielę po południu „Halka", opera Moniuszki. Wieczór „Cień" dramat Lindaua. — W poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Podziękowanie.

Za energiczną i skuteczną pomoc przy gaszeniu pożaru w kolejowym warstacie stolarskim dnia 29 z. m. składam publicznie moje szczere podziękowanie Wp. Gessnerowi, komendantowi oraz wzorowe utrzymanie porządku; komendzie wojskowej za doraźną pomoc w ludziach i sikawkach, wreszcie szan. korpusom straży ogniowej miejskiej i ochotniczej oraz ich naczelnikom p. Praunowi i p. Hryniewiczowi, wyrażając przytem uznanie i należną wdzięczność wspólnym ich usiłowaniom za szybkie zlokalizowanie rozbukanego żywiołu. *Śladkowski.*

Literatura i Sztuka.

* **P. Roman Żelazowski**, pierwszy tragik dawniej naszej a obecnie krakowskiej sceny, otrzymał — jak donosi *Czas* — zaszczytne zaproszenie na gościnne występy w praskiem „Dvadle Narodnem".

„Przewodnika gimnastycznego" Sokół (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 5 z maja br.

Treść: Zagajenie walnego zgromadzenia lwowskich Sokołów. — Ćwiczenia na poręczach w zwieszeniu i ze zwieszenia (c. d.). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne. — Kronika.

Rozmaitości.

— **Ciekawy obraz** stosunków więziennych w Galicji w ubiegłem stuleciu podał profesor wiedeńskiego uniwersytetu dr. F. von Maasburg w książce świeżo napisanej pod tytułem „Die Strafe des Schiffziehens in Oesterreich".

W dziełku tem pisze autor, że z chwilą przejścia Galicji pod panowanie austrjackie więzienia były w takiem zaniedbaniu, że skazańcy wedle woli gromadami z nich uciekali; jeżeli zaś woleli w nich pozostać, to chyba dlatego, aby w tych rzekomych domach poprawy na łonie pijaństwa i wszelkiej rozpusty utracić resztę moralności przyniesionej do więzienia.

Atoli i za panowania austrjackiego nie poprawiły się doraźnie więzienia, gdyż w sprawozdaniu urzędowem, pisanem w roku 1798, a więc w 25 lat po zaborze Galicji, podnoszono z naciskiem, że liczba ciężkich zbrodni ustawicznie się wzmaga, a zaś przeważnie wzrasta liczba kobiet skazanych za morderstwo lub dzieciobójstwo.

Sprawozdawca tamtoczesny przyczynę tego widzi w takim ówczesnym stanie więzień, że w nich skazańcy nie rozdzieleni wedle płci dopuszczają się wszelkich nieprzyzwoitości, a dozorcy więzienni, ludzie nieumiejący pisać ni czytać, lecz natomiast wyuzdani pijacy i karciarze są chyba na to, „żeby z aresztantami pili, w karty grali i do ucieczki im pomagali".

Gdy w roku 1795 magistrat w Lwowa upraszał o założenie domu poprawy i kary, wówczas kancelarja nadworna nie przychyliła się do tej prośby, ponieważ — jak wyraźnie powiedziano w reskrypcie — przetrzymywanie w więzieniu ludzi nieprzyzwyklych do porządnego życia i lichej strawy nie byłoby uważane za karę, lecz raczej za przyjemność, której uboga ludność Galicji nigdy w życiu nie używa.

Ze słów tego rozporządzenia nadwornej kancelarji przebija widocznie owa historyczna definicja cesarza Józefa II o chłopie galicyjskim, że jest on tylko zewnętrznie jako człowiek przedstawiającym się.

Pomimo takiego zapatrywania się władz wiedeńskich na stosunki galicyjskie wnet później ten sam cesarz Józef II budynek dzisiejszego domu kary przy ulicy Kazimierzowskiej, zabrany pewnemu zakonowi żeńskiemu, przeznaczył na więzienie, a w roku 1827 dla pomieszczenia inkwizytów i skazańców za mniejsze przestępstwa oddano dawny klasztor Karmelitów przy ulicy Halickiej.

Oprócz tych ciekawych szczegółów w książce prof. Maasburga znajdujemy arcyciekawą charakterystykę liberalnych pojęć cesarza Józefa II, który — chociaż w swoim czasie uchodził za jednego z najbardziej oświeconych i postępowych monarchów — wprowadził karę „ciągnienia okrętów" (pomimo wszelkich przedstawień ze strony władz) w sposób tak okrutny, że z 1100 aresztantów skazanych na tę karę w krótkim czasie z wysiłku przy pracy zmarło 721 skazańców. Przedstawiono o tem raport cesarzowi, który jednak pozostał niewzruszonym i ani na włos kary „ciągnienia okrętów" złagodzić nie chciał.

Dopiero po jego śmierci cesarz Leopold II zniósł ten rodzaj kary, dziś — po latach niespełna stu — w tradycji nawet zapomnianej.

— **Sąd Salomona.** Brazylijczycy zapragnęli dawny hymn narodowy zastąpić nowym. W tym celu rozpisano konkurs, który w d. 20 stycznia r. b. rozstrzygnięto w Rio, w teatrze „Lirycznym".

Z pomiędzy nadesłanych utworów przedstawiono do nagrody cztery, a z tych publiczność, po brzegi wypełniająca teatr, wybrać miała jeden. Wśród skupienia i zupełnej ciszy wysłuchano czterech hymnów, poczem rozpoczęły się na miejscu głośne rozprawy nad uwielbieniem jednego z nich. Zdanie większości przechyliło się wnet na korzyść utworu Leopolda Miguez, a gdy na żądanie ogólne dzieło to powtórzono, przyjęto je niemal owacyjnie.

Sprawa była zatem rozstrzygnięta; w obec tak jawnie a niedwuznacznie objawionej opinji słuchaczów, *jury* hymn Migueza okrzyknęło „hymnem narodowym rzeczypospolitej", radio, zgodnie z warunkami konkursu, przyznało mu nagrodę, złożoną z 20 contos i ordery „Krzyża południowego".

Autorowie trzech pozostałych prac również z przymusu nie wyszli z niczem. Dwaj z nich, pp. Nepomuceno i Braga, otrzymali prawo do nagrody cztery, w celu wyjazdu do Europy dla dalszego kształcenia się, a czwarty, p. Ferraz, otrzymał order „Krzyża południowego". Zdawałoby się więc, że sprawa hymnu narodowego w Brazylji pozostała gładko i załatwiono ją zgodnie, mimo, iż na konkursie rozpatrywana była.

Ale oto pokazało się w końcu, że i w Ameryce konkursa nie zadowalniają. W sprawę wmieszały się damy, a wiadomo, że gdzie Mefistofeles nie może, tam... Pięknego poranku przed marszałkiem Deodoro stawiła się deputacja niewieścia.

Marszałek. Czem paniom służyć mogę?

Damy. O, marszałku! przywróć nam dawny stary nasz hymn.

Marszałek (po krótkim namyśle). Zgoda.

Damy. Dziękujemy ślicznie.

Marszałek Deodoro jest galantem, rozkazał też natychmiast kilku orkiestrom wojskowym w różnych punktach miasta wystąpić z hymnem dawnych czasów. No i zadowolnienie ludności nie miało granic, okrzykom i oklaskom nie było końca. Tegoż dnia wieczorem odegrano chwilowo odrzucony utwór w teatrze „św. Anny" i znowu publiczność przyjęła go entuzjastycznie. Na ulicach zaś ludność śpiewała z niemi „stary hymn".

Co do autorów nadesłanych na konkurs a nagrodzonych dzieł, a których zostali przy swych nagrodach, przybyły im tylko dwie towarzyszki, a mianowicie córki Franciszka Manoela, autora hymnu dawnego, które przy tej sposobności otrzymały pensje dożywotnie.

— **O ciekawych doświadczeniach hypnotycznych** donoszą świeżo dzienniki angielskie. Oto piszą one, że w mieście Leeds z końcem ubiegłego miesiąca miejscowi dentyści, bracia Turner i Carter, zaprosili grono doktorów, aby było świadkiem operacyj dentystycznych, na pacjentach zahypnotyzowanych przez dr. Bromwell z Yorku. Zjechało 60 lekarzy i w ich obecności miały miejsce następujące doświadczenia, służące za dowód, iż hypnotyzm wywołuje zupełne znieczulenie w rozmaitych bolesnych operacjach.

Najprzód więc jakaś kobieta 25-letnia została wprowadzona przez dr. Bromwell w sen hypnotyczny, podczas którego wyrwano jej trzy zęby. Na twarzy jej nie znać było wcale cierpienia, a gdy ją przebudzono, twierdziła, iż nie doświadczała żadnego bólu.

Następnie przyszła kolej na dziewiętnastoletnią służącą, której uformował się ogromny wrzód na dziąśle. Dla przecięcia go, dr. Bromwell przed tygodniem przysłał ją do pana Turner z następującym listem:

„Burlington street, York.

Kochany panie. Posyłam panu pacyentkę z zawartym w drugiej kopercie rozkazem; skoro go jej wręczysz, uśnie natychmiast i słuchać pana będzie we wszystkiem.

J. Milnie Bromwel".

Oto brzmienie drugiego pisma:

„Uśnij z rozkazu dr. Bromwell i słuchaj we wszystkiem p. Turner.

J. Milnie Bromwell".

Doświadczenie to udało się znakomicie. Chora usnęła natychmiast po przeczytaniu listu i spała tak twardo, że po długiej operacji i trudnym bardzo opatrunku obudziła się z uśmiechem na ustach, utrzymując, że nie doznała najmniejszego bólu.

I teraz, pomimo niezagojonej jeszcze rany, gdy po przeczytaniu tego listu wpadła znowu w sen hypnotyczny, wyjęto jej 15 spróchniałych korzeni. Nie czuła tego wcale.

Dalej czyniono doświadczenia na ośmioletnim chłopcu. Były one bardzo trudne z powodu młodzintkiego wieku pacjenta. Dr. Bromwell objaśniał, że dopiero po hypnotyzowaniu go przez dwa dni po parę godzin zdołał doprowadzić go do stanu znieczulenia. Istotnie malec usnął dopiero po długich próbach, ale podczas snu wypiłowano mu kawałek próchniejącej szczęki; dopiero pod koniec operacji zaczął krzyczeć z bólu.

Potem wycinano migdały piętnastoletniej dziewczynie, która pogrążona w śnie hipnotycznym wcale nie cierpiała.

Dalej p. Turner wyjął chrząstkę z nosa jakiemuś starszemu jegomości.

Dr. Bromwell opowiadał przytem, że ten sam pacjent za pomocą suggestji hypnotycznej wyleczony został z pijaństwa. Aby tego dowieść zebranym — uśpiwszy go — podał mu szklankę wody, twierdząc że to piwo. Chory otrząsnął się i odtrącił wstrętny sobie obecnie napój.

Dr. Bromwell przedstawił jeszcze chorego, którego przez wmówienie wyleczył z uporczywej newralgji w głowie.

Zebrani lekarze wyrazili swą wdzięczność panu Turnerowi i doktorowi Bromwellowi za to, że uczynili ich świadkami tak ciekawych doświadczeń, które niewątpliwie wzbogacą wiedzę medyczną.

— **Odkrycia Schliemana.** Prof. Virchow, dr. Karol Humann i kilku innych uczonych, których Schlieman zaprosił do zbadania swych wykopalisk na miejscu Troi, ogłaszają protokół, który potwierdza zdanie Schliemana, że są to istotnie zabytki z czasów wojny trojańskiej. Dotąd niektórzy uczeni powątpiewali o wartości odkryć Schliemana.

— **Muzykalny słuch u koni.** Wiadomo, że konie wojskowe nie zapominają sygnałów trąbki i dawny koń wojskowy nawet po latach wielu na odgłos trąbki strzyże uszyma, jakby sobie przypominał coś dobrze mu znanego. Jak wielki wpływ wywiera odgłos trąbki na konie, okazuje się z opisu pewnego oficera angielskiego, który w roku 1872 brał udział w wojnie przeciw indjanom. Oficer ten pisze:

„Nasz trzeci pułk jazdy rozłożył się obozem w dolinie, położonej na granicy Dakoty. Na noc pokładliśmy się spać na ziemi, konie zaś przywiązaliśmy do sznurów, rozciągniętych między drzewami. W nocy zerwała się szalona burza z gradem, tak, że wszystkie konie urwały się i rozbiegły na wszystkie strony. Noc była tak ciemna, że niepodobieństwem było pochwytać je a bez koni bylibyśmy wszyscy zgubieni. Wtedy rotmistrzowi wpadła do głowy szczęśliwa myśl: kazał zatrąbić sygnał do czyszczenia koni. Gdy trębacze kilka razy ten sygnał zatrąbili, przybiegły pędem wszystkie konie i dały się ująć. Niektórzy badacze stwierdzili, że konie ze wszystkich instrumentów najbardziej lubią głos fletu. Arystoteles już pisze: „Sybaryci uczyli swe konie tańczyć przy dźwiękach fletu i to ich zgubiło, bo wrogowie ich Krotończycy, fletami pobili ich na wojnie. Gdy bowiem Sybaryci chcieli konno natrzeć na Krotończyków, ci zagrali na fletach, a konie Sybarytów zamiast iść do ataku poczęły tańczyć na miejscu".

— **Tysiąc trzysta** młodych dziewcząt z miasta Langres i okolicy postanowiło posłać na Wielkanoc upominek ks. Małgorzacie. Każda ze sprzysiężonych złożyła 5 centimów, a za dochód tej subskrypcji sprowadzono z Nicei dwa przepyszne bukiety. Bukiet dla księcia ozdobiony był trójkolorowemi wstążkami, zaś dla jego narzeczonej białemi różami, białemi wstążkami atłasowemi i koronkami. Ucieszona wielce tym upominkiem ks. Małgorzata, wystósowała do „prezydentki rojalistycznego klubu kobiecego w Langres", panny Godard, bardzo serdeczne pismo dziękczynne i dołączyła 1300 swoich biletów wizytowych dla członków klubu. Na każdym bilecie jaśniała złota lilja i znajdował się napis: „Małgorzata d'Orleans".

— **List Marji Stuart.** Nieszczęśliwa królowa szkocka w dniu stracenia swego rano napisała trzy listy, z których jeden wystósowany był do Papieża, drugi do króla francuskiego a trzeci do kardynała Guise. Pierwszy z tych listów znajduje się w archiwach Watykanu, drugi został swego czasu wraz ze wszystkiemi innemi papierami rodziny królewskiej zniszczony, a trzeci schowany przez kardynała księcia Guise w klasztorze, znikł podczas rewolucji. Następnie ktoś, niewiadomy z nazwiska, sprzedał go za 1000 gwinei do Anglji, a teraz muzeum brytańskie rozpoczęło z obecnym właścicielem tego ciekawego dokumentu układy o jego nabycie.

Część ekonomiczna.

§ **Otwarcie publicznych domów składowych** na zboże i spirytus we Lwowie nastąpi dnia 14 maja b. r.

§ **Fabrykę kwasu siarkowego w Sporyszu** pod Żywcem, własność arcyks. Albrechta, uwolnił Wydział na mocy ustawy krajowej od opłaty dodatków krajowych na czas od 1 stycznia 1890 do 31 maja 1897 r.

Wiedeń 30 kwietnia.

(*Z*) Po nad wszelkie, nawet najoptymistyczniejsze oczekiwania dzień dzisiejszy a wraz z nim miesiąc kwiecień zakończyliśmy ogólną podwyżką kursów. Zamiast przeto wigilję święta robotniczego, pełnego tajemniczej grozy i poprzedzonego bałamutnemi alarmami, obchodzić poszcząc i umartwiając się, spekulacja nasza dała dziś folgę długo powstrzymywanej ochocie do repryzy a opierając się na pomyślnych notowaniach giełdy paryskiej i londyńskiej i na podniesieniu się glazgowskich warrantów, przeprowadziła ją istotnie tak w poszkodowanych dnia wczorajszego akcjach bankowych jak w papierach przemysłowych i kolejowych, w obec czego nie pozostały oczywiście w tyle renty, lecz znów — i to tym razem wszystkie bez wyjątku — podążyły one w górę. W ruchu tym ku zwyżce nie przeszkadzała dziś — jak zwykła czynić od dni wielu — giełda berlińska, dziś bowiem odbywała ona „dzień pokuty" i była zamkniętą. Brak notowań berlińskich zastępowały z nawiązką lepsze kursa paryskie, a dobre usposobienie spekulacji podsycały autentyczne wiadomości, że dwór i najwyższe sfery naszej arystokracji i plutokracji wezmą jutro udział w wiosennej przejażdżce po alejach Prateru, pomimo że 60 000 robotników przy odgłosie 100 muzyk będzie się równocześnie wesoło zabawiało w „Würstelpraterze" a kilkadziesiąt zgromadzeń obradować będzie nad polepszeniem doli robotników.

Wiadomości te napawały naszą spekulację lepszą otuchą, która też znalazła swój ostateczny wyraz w następnych końcowych notowaniach:

Kredyty austrjackie 295 — węgierskie 32 —, Anglobanki 145 25 Uniony 235 —, Bankvereiny 1 4 25 Länderbanki 216 50 Ludwiki 192 —, Czerniowieckie 232 50 Renta papierowa 89 30 srebrna 89 70 austrjacka złota 109 85 papierowa 101·10 węgierska złota 102 45 papierowa 99 50. Ruble 131

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 maja. Liczne zgromadzenia robotników odbyły się jak najspokojniej. W Praterze zachowywali się robotnicy przez całe popołudnie wzorowo, byli weseli, lecz nie dopuszczali się żadnych wybryków. Wymarsz robotników z Prateru odbył się w porządku wśród grzmiących okrzyków. W całym obrębie policyjnym pokoju nie zakłócono, a jedyny wypadek zdarzył się tylko na przedmieściu Favoriten. Tam zebrało się około 200 osób i oczekiwało powracających robotników. Policja wezwała ich do rozejścia się, a oni odpowiedzieli na to wezwanie w ten sposób, że poczęli hałasować i rzucać kamieniami na policję. Tymczasem nadeszli robotnicy z Prateru i ujęli się za policją i sami pomogli aresztować ekscedentów.

Doniesienia z Budapesztu i prowincyj węgierskich brzmią także bardzo pomyślnie, tylko przed wielkim młynem walcowym w Peszcie przyszło do ekscesów, bo świętujący robotnicy przeszkadzali w pracy tym, którzy nie świętowali. Wojsko wkroczyło z najeżonym bagnetem i aresztowało dwóch obcych robotników.

Ze wszystkich austrjackich prowincyj dochodzą bardzo pomyślne wieści, tylko w Lundenburgu i Prossnitz przyszło do ekscesów, które wojsko stłumiło bez użycia broni. W Prossnitz uwięziono dziesięciu ekscedentów.

Z Niemiec, Belgji, Hiszpanji, Portugalji, Włoch i Szwajcarji donoszą także, że dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie i zaszło tylko kilka małoznaczących wypadków. We Francji przeszedł dzień ten także spokojnie, tylko w Paryżu przyszło wieczorem do ulicznej awantury. Demonstranci chcieli pójść do pałacu elizejskiego, policja wdała się, a natrafiwszy na opór, dobyła szabli. Gwardziści municypalni rzucili się na demonstrantów, których wielu raniono i wielu aresztowano. Zgromadzenia robotników odbyły się wszędzie spokojnie i przyjęły rezolucję w sprawie wykonywania uchwał kongresu paryskiego.

Wiedeń 1 maja. Izba posłów przyjęła rozdział „Centralne kierownictwo ministerstwa skarbu," a dalej rozdziały: „Okręgowe dyrekcje skarbowe," „Administracja podatkowa," „Centralna kasa państwa," „Urzędy podatkowe," „Prokuratorja skarbu" i „Zarząd cłowy". Przy rozdziale „Utrzymywanie w ewidencji katastru gruntowego" przerwano rozprawę budżetową, a pos. Vaszaty interpelował p. ministra sprawiedliwości w sprawie używania języka niemieckiego przez władze sądowe w Czechach.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 2 maja. Wszystkie dzienniki wyrażają największe uznania dla prawdziwie wzorowego zachowania się robotników Wiednia i Austro Węgier w dniu wczorajszym i podnoszą, że robotnicy właśnie przez to utrzymanie porządku i zachowanie spokoju sprawie swej jak największe usłużyli. Ostatnie ekscesy robotnicze zachwiały nieco ufność powszechną ku robotnikom Wiednia i Austro-Węgier, ale w skutek zachowania się robotników tych w dniu 1 maja znikły wszelkie cienie nieufności, stanowisko ich polepszyło się i robotnicy swobodnie w przyszłość patrzeć mogą.

Urzędowe sprawozdania ze wszystkich krain monarchji stwierdzają wszędzie jak najspokojniejszy przebieg dnia wczorajszego, bez wszelkich wypadków, z wyjątkiem antisemickich rozruchów na Morawie, w Lundenburgu, Zittawie, Wisznowie, Prosznicu, które jednak bez trudu władzom przytłumić się udało. We wszystkich prawie krajach monarchji robotnicy pracowali, jak w dnie zwykłe.

W ołomunieckim okręgu fabrycznym nie przyszło do roboty bez usprawiedliwienia się tylko 3 robotników z 30.818 zatrudnionych w 139 fabrykach.

Peszt 2 maja. Wszystkie dzienniki notują z najżywszem zadowolnieniem spokojny przebieg robotniczych manifestacyj w stolicy i na prowincjach.

Sztokholm 2 maja. Tu, jak również we wszystkich innych miastach Szwecji, odbyły się demonstracje robotnicze, na rzecz zaprowadzenia 8 godzinnej pracy dziennej, w jak największym porządku.

Nowy Jork 2 maja. W licznych miastach Stanów zjednoczonych urządzili robotnicy demonstracje na rzecz zaprowadzenia normalnego dnia pracy, jednak nigdzie spokój publiczny zakłóconym nie był. W niektórych miastach wybuchły wprawdzie zmowy rozmaitych rzemieślników, którzy żądali ograniczenia dnia pracy. Zmowy te jednak nie zaburzyły spokoju, i tylko w Chicago poczyniły władze pewne środki ostrożności na dzień 1 maja.

Londyn 2 maja. Izba niższa przyjęła po pięciodniowej debacie, w drugim czytaniu, bil zezwalający na zakupno gruntów w Irlandji 348 głosami przeciw 268.

Sofja 2 maja. Łaszyn, naturalizowany Bulgar, dawniej rosyjski poddany, zastrzelił wczoraj komisarza policji Kretowa, chcącego go aresztować. Łaszyna uwięziono.

Pogłoski o napadzie band uzbrojonych na Bułgarję są zupełnie nie prawdziwe.

Wiedeń 2 maja. Z Gorycji, Tarenzo Sevany, Freistadt i górnej Austrji donoszą o jak najspokojniejszym przebiegu manifestacji robotniczej w dniu 1 maja.

Paryż 2 maja. Dzisiejszej nocy stoczyła policja bójkę z tłumami na placu Rzeczypospolitej i zaaresztowała kilka osób. Ktoś z tłumu strzelił z rewolweru do policjantów, ale chybił i nikogo nie zranił.

Chicago 2 maja. W tutejszej demonstracji na rzecz 8-godzinnej pracy wzięło udział 35.000 robotników.

Turyn 2 maja. Podczas wczorajszej demonstracji robotniczej rozpoczęły się rozruchy na placu Konstytucji. Motłoch zaczął strzelać z rewolwerów w policję i rzucać na nią kamienie. Dwóch oficerów jest rannych. Żołnierze użyli białej broni i rozpędzili tłum, a kilku demonstrantów aresztowali.

Bolonja 2 maja. Z powodu rozruchów zaaresztowano tu wczoraj 30 osób.

Medjolan 2 maja. Na placu katedralnym i ulicy prowadzącej do galerji Wiktora Emanuela zebrały się tłumy i poczęły gwizdać na jadącego w powozie prezydenta miasta. Policja rozpędziła tłumy, które dalej gwizdały. Do ważniejszych jednak ekscesów nie przyszło i tylko kilkanaście osób aresztowano.

Rzym 1 maja (godz 12 min. 10 w nocy). Po rozpędzeniu dwóch zgromadzeń, nie zaszedł żaden wypadek zamieszek. W całem mieście panuje zupełny spokój.

Berno na Morawie 1 kwietnia. Prócz zajść w Prosnicach i Lundenburgu, w całej Morawie panuje spokój. W Prosnicach i tamecznej okolicy do połowy dnia 1 i wydarzyły się żadne rozruchy. Zamieszki w Lundenburgu wybuchły z powodu zażądania wyższej płacy przez robotników w jednej rafinerji pracujących. Gdy im odmówiono, chcieli robotnicy przypuścić atak do rafinerji lecz przeszkodzili w tem żandarmi. Przywołany oddział dragonów rozproszył tłum, przyczem kilku robotników lekko raniono, a jednego aresztowano. Obecnie panuje tam spokój.

W Bernie zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział 1200 uczestników, odbyło się spokojnie. Rozpoczęło się ono i skończyło od śpiewaniem patrjotycznego hymnu ludowego wśród głośnych wiwatów i okrzyków.

Rzym 2 maja. Podczas nocy dzisiejszej nie było żadnych rozruchów ani tutaj, ani w innych miastach włoskich.

Paryż 2 maja. Z Troyes donoszą, że tam tej nocy były rozruchy. Jednego komisarza policji pobito bardzo. Wojska kilkakrotnie używały broni i wiele osób aresztowały.

W Marsylji podpalono i zrabowano fabryki oliwy. W rabunku przeważny udział brali cudzoziemcy. Zaaresztowano 31 Włochów, a liczba wszystkich osób aresztowanych wczoraj w Marsylji wynosi przeszło 100.

Londyn 2 maja. W izbie gmin oświadczył Smith, że rząd angielski weźmie pod rozwagę uchwały konferencji berlińskiej, ale dziś jeszcze nie może powiedzieć które z tych uchwał przedłoży parlamentowi pod obrady.

Rzym 2 maja. Około 200 robotników zgromadziło się wczoraj o godzinie 4 po południu na Monte Stacio. Po chwili ztąd powoli się rozeszli, gromadząc się na innych punktach miasta, aż wreszcie o godzinie 6½, zgromadzili się na Corso, zkąd rozpędziły ich oddziały wojska: 40 z nich aresztowano, a między nimi kilku znanych hersztów socjalistycznych. Para królewska odbyła przejażdżkę w otwartym powozie. Liczne stowarzyszenia robotnicze z prowincyj zaprotestowały telegraficznie przeciw demonstracjom i wyraziły swą przychylność dla instytucyj państwowych i swe zaufanie do rządu.

Berlin 1 maja. We wszystkich dzielnicach Berlina przeszedł dzień dzisiejszy spokojnie. Wieczorem zgromadziły się grupy robotników przed kilku fabrykami i na placu Aleksandra. Grupy te rozprószono bez trudności, a za opór i groźby aresztowano około 12 ekscedentów.

Bruksela 1 maja. Dziesięć tysięcy robotników przeciągało przez miast z tablicami, na których były napisy: „Ośm godzin pracy żądamy". Zajścia nie było żadnego.

Paryż 1 maja. Do północy aresztowano ogółem 500 osób. Na ulicy rue Cinque zaatakowała kawalerja demonstrantów, z których około 30 raniono.

Ateny 1 maja. Dzienniki rządowe doradzają Kreteńczykom, aby zadowolnili się nowem położeniem, stworzonem przez zniesienie sądów wojskowych i wydanie amnestji, i wyczekiwali pomyślniejszych okoliczności. Większa część zbiegów z Krety zamierza powrócić do ojczyzny.

Berlin 1 maja. Urzędowy dziennik dla niemieckich kolonij w Afryce ogłasza rozporządzenie, zezwalające na wybijanie monet srebrnych z portretem cesarza i monet miedzianych z orłem państwowym na rachunek kompanji niemiecko-wschodnio-afrykańskiej.

Karłowice 1 maja. Kongres duchowieństwa orjentalnego wybrał patryarchą biskupa Brankovica 41 głosami. Wynik głosowania przyjęto z zapałem.

Wiedeń 2 maja. Biuletyn o stanie zdrowia Smolki brzmi: „Chory spędził noc spokojnie, ogólny stan jest zadowalniający. W płucach nie ma żadnej zmiany. Od wczoraj rozwinęła się u chorego żółtaczka, tudzież lekkie powiększenie wątroby".

Konstantynopol 2 maja. *Agence Constantinople* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Salisbury oświadczył Rustemowi-baszy, iż Anglja wtedy zgodziłaby się na żądanie Turcji zawarcia nowej konwencji i wycofania wojsk angielskich z Egiptu, jeżeliby mocarstwa przyjęły jako podstawę tej konwencji warunek, że Anglja ma prawo każdego czasu, bez odwołania się do kogokolwiek, interweniować w Egipcie, jeżeliby tylko kraj ten na wewnątrz lub na zewnątrz był zagrożony.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

2 maja 1890

HOTEL GEORGA. Z. hr, Cieszkowski z Krakowa. St. Moysa z Rudnik. E. Massien i Tarkowski z Warszawy. T. Hulewicz z Wołynia. B. Schütz z Tarnopola. A. Buc z Cognacu. E. Bredt z Ottynii. H, Ringelheim z Tarnowa. H. Adolf z Cieplic. St. Zwolski z Bryniec. M. Sołtysik z Krukowa. A. dr. Nimhin ze Stanisławowa. L. Tanzer z Saar. J. Morawetz z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W Wołodkiewicz z Dobrowod. J. Małecki z Lackiego. F. Lord z Tarnowa. J. Ormezowski z Halicza. K. Kuźmiński z Nagorzanki. P. Ilnicki z Kołomyi. M. Rossowski z Bieniowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	297 35	Węg. kolej półn. wschodn.	196 25
Alpiny	97.30	Wiedeńskie losy kom.	145 50
Kredyty węg.	338 0	Akcje tyton.	111·25
Anglobanki	148 50	Gal.obl.indem.	105 50
Uniony	238 80	Elbethale	213 25
Ludwiki	192 50	Länderbanki	219.50
Nordbany	266 50	Renta zł. węg.	103 —
Lombardy	121.25	Bankvereiny	116 90
Losy tureckie	35.10	Renta węg. pap.	99 60
Staatsbahny	217.—	Ruble	133 —
Czerniowieckie	229.50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 2 maja 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191	—	194	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230	50	233	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	30	102	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	30	107	—
Banku krajowego 4½% wa.	98	95	99	65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	10	101	80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	60	98	30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101	10	101	80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	20	95	90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100	50	100	75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	40	95	10
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5% „) 2 „	7	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	10	105	80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	75	—	—
Pożyczka kraj z r. 1873 6 prc. w. a.	104	50	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	90	98	60
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	95	92	65
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	84	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.52		5.62	
Dukat cesarski	5.58		5.68	
Napoleondor	9.37		9.47—	
Półimperjał rosyjski	9.06		9.07	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.31¼		1.33¼	
100 marek niemieckich	57	80	58	80

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·16
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·4[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·0[illegible]
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·0[illegible]

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

97)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Toby został wybrany do spełnienia zbrodni. Podczas, gdyście panowie byli na balu Opery, miał on czas pobiedz do pałacu i ukryć się w ciemnym kącie biblioteki.

Kochankowie przybyli, otworzyli drzwiczki, przebyli je i mieli już zamknąć za sobą, gdy Toby zawołał po cichu Rogera. Poruszeniem instynktownem, nieszczęśliwa Wanda, która szła z tyłu, odwróciła się, wyciągnąwszy głowę. Wtedy Toby przycisnął sprężynę, drzwi przymknęły się szczelnie na swych zawiasach i... panowie wiecie resztę.

Sartilly nie mógł powstrzymać okrzyku zgrozy, a rotmistrz podniósł pięści, tak, jak gdyby Noreff stał jeszcze przed nim.

— Chciano w ten sposób zamordować margrabiego — mówił dalej Jottrat — więc zbójcy zaczęli go teraz ścigać zapalczywie. Tejże samej nocy, ajenci Noreffa przeszukali katakumby, gdzie się dostali przez owo sekretne wejście graniczące z domem na placu de Billy, ale znaleźli tylko ciało Wandy bez głowy. Margrabia znał w tych podziemiach w najodleglejszym zakątku miejsce niedostępne. Schronił się tam, ażeby uniknąć poszukiwań zbrodniarzy, którzy polowali na niego bez odpoczynku, i szczęściem jego było, że nie popadł w ich ręce, bo byliby go z pewnością zabili. Ale oni nie dali za wygraną i luzowali się dzień i noc, przetrząsając i przeszukując katakumby. Margrabia słyszał nieraz ich głosy i ich kroki. Wciśnięty w skrytkę, gdzie nagromadził przedtem dosyć zapasów i wiktuałów, na wypadek, gdyby tu Wanda żyć miała czas jakiś, mógł czekać bezpiecznie. Znużył też nareszcie niecierpliwość swych wrogów.

Tego wieczoru, w którym Sekwana wyrzuciła mnie nad krawędź ścieku, czy kanału, margrabia zaryzykował się po raz pierwszy ze swego schronienia i już się miał puścić w pław, gdy Bóg mnie podrzucił. Mógł uciec, wolał mnie ocalić. Bóg go też za to wynagrodził.

Mamże panom dalej opowiadać? Książka, którą miałem na plecach, doprowadziła między mną a nim do objaśnień, które odgadujecie.

— Lecz skoro droga była wolną, dla czegoż Roger nie przyszedł uspokoić swej siostry? — zapytał Sartilly.

— Nie mógł, bo zbójcy krążyli naokoło nas tak, że obaj byliśmy oblężeni. Co większa, margrabia wpadł w gorączkę, która o mało go nie pozbawiła życia. Pewnego dnia jednak udało mi się omylić czujność wrogów i wyśliznąć się z książką...

— I nie uprzedziłeś pan policji?

— Przysiągłem margrabiemu, że się tylko do pana zwrócę. Pobiegłem na ulicę Astrog i nie zastałem pana. Powinienem może był czekać na pana, ale stan chorego był taki, że nie mogłem go pozostawić samego. Oddałem więc tom VII. służącemu i powróciłem szybko do katakumb, których przystęp stał się łatwiejszym przez otwór owego ścieku, bo poziom Sekwany się zniżył. Zostałem tam aż do chwili, w której nareszcie margrabia wyszedł już z niebezpieczeństwa, a ja mogłem pomyśleć o ukaraniu morderców.

— Lecz w takim razie — spytał Sartilly, drżąc ze wzruszenia — skoro ci wszyscy zbójcy pognęli, Roger, niemając się czego obawiać, powinien powrócić...

— Margrabia kazał mi przysiądz, że nic więcej nie powiem nad to, com teraz powiedział — odrzekł Jottrat.

— Już rozumiem — wtrącił rotmistrz. Chce wam sprawić niespodziankę, a zwłaszcza siostrze. Okaże się w dniu ślubu, ażeby dać rozwiązanie, tak, jak Jowisz, zjawiający się na końcu w tragedjach greckich... mógłbym to wyrazić po łacinie, alem na śmierć zapomniał moich klasyków.

Jottrat uśmiechnął się, nie odpowiadając, a Sartilly zrozumiał, że rotmistrz odgadł trafnie.

ROZDZIAŁ XIX.

Wskrzeszony.

Była godzina południowa; wspaniałe słońce wiosenne rzucało promienie na salon biblioteki.

Ta galerja, która służyła za miejsce tylu straszliwych przygód, teraz, przy tej jasności słonecznej, wydała się prawie wesołą. Rzeczy można, że żałoba opuściła nareszcie ten pałac, i że natura święciła powrót szczęścia w tym przybytku.

Joanna, blada jeszcze po tylu cierpieniach, siedziała przy wielkim stole dębowym, w sukni czarnej, odbijającej tem charakterystyczniej od pięknej jej twarzy. Oczy jej, okolone czarną pręgą, miały łagodny blask, doskonale przystające do twarzy, pełnej melancholijnego wdzięku.

(Dok. nast.)

Kapy, portiery, firanki białe i kolorowe
poleca w największym wyborze
po najniższych cenach

Handel F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie.
2024

BROŃ MYŚLIWSKĄ i REWOLWERY
NAJTANIEJ i w największym WYBORZE poleca

STEFAN PIELECKI
Główny magazyn broni, amunicji, nowości sportowych, perfumerji i przyborów uniformowych.
LWÓW pl. Kapitulny l. 3.

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka“ aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka“ leczy radykalnie nagniotki. czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński
Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct, wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda,** gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 9-?



Fabryka Moedlingska
poleca
!na sezon wiosenny!
świeżo zaopatrzony swój skład.

Dla panów	Dla pań
Buciki ze skóry Croute złr. 3·25.	Buciki ze skóry gemzowej złr. 3·75
„ „ „ cielęcej złr. 4·50 do 5·50.	„ „ „ hamburskiej złr. 3·60.
„ „ „ francuskiej złr. 5.	„ „ „ francuskiej zł. 4·75 do 7.
„ „ „ „ lakier. zł. 5·50	„ „ „ „ lakier. złr. 5·75.
„ „ „ warszawskiej złr. 6·—	„ „ „ Chevreau złr. 8.
Buciki lakierowane szyte złr. 6.	Półbuciki prunelowe złr. 3 do 3·50.
Półbuciki gemzowe złr. 3·50.	„ gemzowe złr. 3 do 3·50.
„ francuskie złr. 4·75.	„ francuskie złr. 4.

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.

Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów pań i dzieci.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34. Czerniowce, Hauptstrasse 9. Brzeżany Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 320 1-10

Nowości wiosenne
na
suknie damskie
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
601

Zarząd dóbr Zameczek
sprzedaje w dowolnej ilości
najprzedniejsze szparagi ogrodowe
po 60 ct kilo.
Zamówienia adresować:
Julian Olearczyk
Żółkiew.
840 3—3

Wielki wybór
gorsetów francuskich
najnowszego kroju
poleca najtaniej handel
Edwarda Schillinga
we Lwowie
ulica Halicka liczba 16.
779

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
113 mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia MOLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Grylon,
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton,
niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

„KUCHARKA POLSKA“
zawierająca „Szkołę gotowania“ tanich, smacznych i zdrowych obiadów.
zebrana przez Florentynę i Wandę
Wydanie trzecie

Część pierwsza właśnie co opuściła prasę i jest znacznie pomnożona. — Obejmuje: Ogólne rady dla kucharek — O zastosowaniu ognia — w kuchni. O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. Cena **50** ct.

Część druga obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego: potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy i budenie. O przyrządzaniu ryb. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Pasztety i Paszteciki. Marynaty. Wędzenie i przechowanie mięsa. Cena **50** ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie, bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli chleba, bułek, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie Cena **50** ct.

Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i Soków
oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych — zebrane przez Florentynę i Wandę, (wydanie drugie znacznie pomnożone) Cena **50** ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 centów, za tomik, uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa
W. MANIECKIEGO
Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

---

830 2-10
Ważne.
Dyplomem honorowym odznaczony
koncesjonowany
Zakład galwaniczny
Henryka Rosenbuscha
Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe dowolnych kształtów i rozmiarów ze srebra, żelaza, stali, mosiądzu i miedzi do **złocenia, srebrzenia, niklowania, mosiążenia, pomiedzania i oxydowania.**

Zakład zaopatrzony w odpowiednie maszyny i urządzony wedle najnowszych doświadczeń na polu **elektrotechniki.** Wykonuje wszystko bardzo trwale, szybko i tanio.

Kto kupi



WANNĘ
lub
Kanapkę
z aparatem do grzania wody będzie miał
za 4 centy
w 15 - 25 minut KĄPIEL w domu
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
498 Illustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także **na raty**
Królikowski Lwów, Janowska 14

Wielkiej Encyklopedji Powszechnej ilustrowanej
zeszyt IIIci opuścił prasę i zawiera: Adamici Aeronautyka, ozdobiony kilku portretami i przeszło 20 rycinami.

Co dwa tygodnie wychodzi 1 zeszyt po 65 ct. z przesyłką pocztową po 70 ct. Przedpłatę składać można na dowolną ilość zeszytów. Należytość najdogodniej przesłać za przekazem.

Zeszyt Iszy rozsyłamy na żądanie do przejrzenia.

Skład główny
w Księgarni polskiej
847 2—2 we Lwowie.
Zeszyt IVty wyjdzie dnia 3 maja 1890.

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
Zakład leczniczy prywatny
Dra Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie,
przy ulicy Łobzowskiej Nr 32. (dom narożni)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr. za dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

677 7—30



Zegary na wieże kościelne
jak również zegary do szkół, kasarń, fabryk i do innych publicznych budynków, zakładów i dworców kolejowych z wykończeniem rzetelnem, ze zastosowaniem wszystkich ulepszeń i nowości dostarcza
617 9—12 po cenie najtańszej
Dla kościołów i gmin na raty według umowy.
Cenniki natychmiast darmo i opłatnie.
Warsztat mechaniczny i zegarów wieżowych
Richarda Liebinga
Speising bei Wien, Hauptstrasse 66.

L. 15.767.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1890/91 nadanych będzie siedm miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1890.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 18 kwietnia 1890. 825 3 3

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem
SUNSZ·I
we Lwowie Chorążczyzna l. 22.
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
483 i sprzedaje:
najlepszą **kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·80 i 2.—.
Na prowincję 4½ klg. zł. 9·15 i 10·—, franco.
KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Wspaniałe
mieszkania
urządzone z wielkim komfortem
14 pokoi, wielki salon z dwiema kuchniami (ewentualnie podzielne.)
7 pokoi, wielki salon
zaraz do wynajęcia
ul. Sykstuska l. 23.
838 2—3

Mikołaj Ludwik
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 14

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn haftów, drobiazgów damskich, przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny.

Wielki wybór Perfum, mydełek, szczotek, grzebieni, oraz wszelkich przyborów toaletowych.

Poleca również: Parasolki, deszczochrony, kalosze prawdziwe rosyjskie, wstążki, aksamitki, obszycia do sukien.

Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny możliwie najniższe.

(Ajencja ogłosz. ul. Sapiehy 25).
852 1—5

Bei R. Barth (Aachen) erschien: Einleitung in die Chronologie oder Zeitrechnung verschiedener Völker nebst christl. u. jüdisch. Festkalender, von Dr. Lersch. gr 8, 290 S. Preis. Mk. 4. Emphohlen in: Gia. Stimma. M. Laach. Theolog. Quartalschrift, Frankf. Ztg. Hall. Corresp. Blatt, Histor. Zeitschr. etc.
836 1—1

Cognac

vieux Champagne, qualité supérieure, prawdziwy francuski, przyczyniający się do trawienia, nadający sił osobom słabym i rekonwalescentom, rozsyła oclony i franko za powziątkiem Nachnahme po 6 zł. za beczółkę 4 litrową, lub po zł. 4·05 za 3 wielkie flaszki w koszyczku.

Również prawdziwy **rum Jamaika** po zł. 5 za beczółkę, lub po zł. 3·90 za 3 flaszki w koszyczku. Znakomite słodkie naturalne **wina malaga** po zł. 5·50 za beczółkę, lub po zł. 2·96 za 3 flaszki w koszyczku.

R. Haiti — Triest.
705 9-10

Już wyszła praca
„O uprawie roślin okopowych“
778 3-3 napisał
M. A. Barta.

Nabywać można u autora w Dublanach koło Lwowa po 50 ct. wraz z przesyłką

Kawy wybornej
5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier
za złr. 9
794 7-? poleca
Karol Bayer
we Lwowie,
przy ul. Krakowskiej liczba 11.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Rolnik stanu wolnego, z ukończoną 5 klasą gimnazjum, mający już pięć lat praktyki w gospodarstwie, z chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniego zajęcia na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Rolnik rest Lwów. 856 1—2

Ekonom 34 lat liczący, żonaty, bezdzietny, 15 lat przy gospodarstwach w Poznańskiem, Krakowskiem i na Podolu galic. z dobremi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady zaraz lub od św. Jana. Przyjmie też zarząd gorzelni wraz z kontrolorstwem lub prowadzeniem gospodarstwa, ponieważ pełnił już w Krakowskiem funkcje ekonoma, połączone z kierownictwem gorzelni dwie kampanie. Oferty pod adresem: *Ekonom 14* poste rest. Kraków.
849 1 3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak